Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. ŚRODA, 14 LISTOPADA 1934 NR. 314

„Amerykańskie" więzienie w Lublińcu

Aresztant, który się bawił i polował

Lubliniec, 13. listopada.

Dotychczas pisało się w prasie wiele o miłych stosunkach, panujących w niektórych więzieniach amerykańskich, gdzie **więźniowie wspólnie z naczelnikami wzgl. dozorcami urządzali sobie libacje a nawet dancingi**, bale maskowe w kancelarjach i salach więziennych, wzgl. wycieczki krajoznawcze poza mury więzienia. Mało się jednak słyszało o tem, że **nawet w Polsce mamy takich „humaitarnych" naczelników i dozorców więziennych**, którzy umieli urozmaicić więźniom monotonny i przykry tryb życia za kratami więzienia. Zdaje się, że prym pod tym względem wodził **b. naczelnik więzienia karnego w Lublińcu p. Józef Anczok, oraz st. dozorca tego więzienia p. Franciszek Krzemień**, których zbyt daleko posunięta humanitarność wobec więźniów zaprowadziła **na ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Lublińcu.**

Na rozprawie w dniu 10 bm. w obecności delegata Generalnej Prokuratorji oraz dwuch biegłych z ministerstwa Sprawiedliwości rozpatrywano sprawę przeciwko tym urzędnikom więziennym. Na rozprawę **wezwano 42 świadków.** Pozatem na ławie oskarżonych zasiadł **b. więzień karny oraz ekonom dworu w Liplu, pow. Lubliniec, Józef Gawlitta jun. Akt oskarżenia, obejmujący kilka stron pisma maszynowego, zarzucał m. in. b. naczelnikowi więzienia Anczokowi wadliwe prowadzenie ksiąg więziennych, dokonanie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, przywłaszczanie sobie produktów więziennych, jak paszy dla zwierząt, mleka itp., wykonywanie robót przez więźniów w swym domu prywatnym i własnej kawiarni. Starszy dozorca Krzemień oskarżony był o przywłaszczenie sobie tucznego wieprza z dworu więziennego, niewłaściwe prowadzenie ksiąg oraz o pobłażliwe traktowanie aresztanta, a mianowicie trzeciego oskarżonego Gawlitty, który wtenczas miał do odcierpienia karę 20-dniowego aresztu za przemyt.** Karę te Gawlitta miał odcierpieć w **dworze więziennym, graniczącym z dworem brata Jana Gawlitty.** Krzemień natomiast ułatwił mu pobyt w więzieniu, nie traktując go jako zwykłego aresztanta, lecz **pozwolił mu przebywać w dworze brata, przyczem zwolnił go od obowiązku stawania do raportu dziennego.** Trzeci oskarżony Gawlitta odpowiadał przed sądem za to, że w czasie „odbywania kary" **stale się upijał, chodził na polowania i wogóle bardzo wesoło się bawił.**

Oskarżony Anczok przyznał się po części do winy, tłumacząc się, iż był obarczony licznemi obowiązkami służbowemi, albowiem poza administracją więzienia w Lublińcu miał obowiązek administrowania dworu więziennego w Wielkich Łagiewnikach, nie mając do tego odpowiednich sił pomocniczych. Ponadto tłumaczył on się **chorobą, której nabawił się rzekomo podczas prowadzenia agitacji wyborczej przy wyborach do Sejmu i Senatu w roku 1928 r., oczywiście na rzecz sanacji.**

W toku rozprawy obrona domagała się wykluczenia z rozprawy biegłych z ministerstwa Sprawiedliwości ze względu na to, że prowadzili oni dochodzenia wstępne w drodze administracyjnej, a pozatem obrona postawiła drugi wniosek o **wykluczenie jawności publicznej.** Na skutek sprzeciwu oskarżyciela publicznego oraz delegata Generalnego Prokuratorji **sąd oba wnioski, jako nieuzasadnione, oddalił.**

Po przerwie obiadowej sąd przystąpił do słuchania świadków, którzy po części zeznawali korzystnie dla oskarżonych. W późnych godzinach wieczornych delegat Generalnej Prokuratorji wniósł o **przerwanie rozprawy,** motywując wniosek tem, że rozprawa wykazała **cały szereg innych wypadków sprzeniewierzeń, nieobjętych jeszcze aktem oskarżenia,** oraz, by biegli z ministerstwa Sprawiedliwości mogli mieć możność do wydania orzeczenia. Zgodnie z tym wnioskiem sąd **postanowił rozprawę odroczyć** i wezwał na wniosek obrony jeszcze kilku innych świadków. Rozprawa ta budzi w Lublińcu bardzo wielkie zainteresowanie, a publiczność na salę rozpraw wpuszczano jedynie za biletami wstępu. (pg)



Po rewolucji w hiszpańskiej prowincji Asturji przeprowadzono liczne aresztowania. Sposobu przepełnienia więzień w miejscowości Gijon, przetransportowano część więźniów do klasztoru Jezuitów, gdzie ich internowano. Ilustracja przedstawia transport więźniów pod silną strażą.

Wybuch w hiszpańskiej kopalni

Paryż, 13. 11. Tel. wł.

Z Madrytu donoszą: W jednej z kopalń w pobliżu Cordoby nastąpił wybuch, który spowodował obsunięcie się ziemi. **Kilkunastu robotników zostało odciętych od świata.** Z zamkniętego szybu wydobyto zwłoki 3 górników, oraz 2 ciężko rannych. Pozostali odnieśli lżejsze obrażenia.

Usiłowane zabójstwo w Częstochowie

Notes uratował człowiekowi życie

Częstochowa, 13. listopada.

Na południowym krańcu **Częstochowy** przy ulicy Zaciszańskiej, oddaloną znaczną przestrzenią od innych posesyj, stoi osamotniony dom p. Heiningera. W domu tym mieszka niejaka **Lachowicka** ze swą córką. Do niedawna zamieszkiwał u Lachowickiej **Antoni Muc,** 40-letni mężczyzna, słomiany wdowiec, gdyż żona nie chce z nim mieszkać, ponieważ **postrzelił jej siostrę.** Człowiek ten, zostawszy wyeksmitowany przez Lachowicką, postanowił **zemścić się na niej.** Pozatem pałał on uczuciem zemsty ku Józefowi Doroszowi, 25-letniemu młodzieńcowi. Czas zemsty nadszedł. Uzbrojony **w dwa rewolwery Muc wpadł do mieszkania Lachowickiej,** która znajdowała się tam z Doroszem, uprzednio wysławszy córkę do sąsiadów. Stanąwszy we drzwiach, wystrzelił z obydwu rewolwerów **w kierunku Dorosza,** który został **trafiony kulą i upadł na ziemię.** Lachowicka zaś ukryła się w łóżku. Światło zgasło. Muc jeszcze dwukrotnie strzelił i zbiegł, myśląc zapewne, że **Dorosz nie żyje.** Tymczasem został on tylko **lekko ranny:** kula bowiem wstrzymała swój pęd **na twardej okładce notesu,** który Dorosz miał w kieszeni. Muca poszukuje policja. (z)

Ukamienowanie dwuch kobiet w Meksyku

List pasterski arcybiskupa

Londyn, 13. 11. Tel. wł.

Z Mexico City donoszą, że w związku antyreligijną polityką rządową w całym kraju panuje wielkie naprężenie. W miejscowości Atlixco w stanie Puebla doszło do zaciętej walki pomiędzy dwiema grupami przeciwników politycznych. Jedna osoba została zabita a trzynaście odniosło ciężkie obrażenia. We wsi Acajete w pobliżu stolicy rozwścieczony tłum ukamieniował dwie kobiety, które brały czynny udział w propagandzie socjalistycznej.

Londyn, 13. 11. Tel. wł.

Z Mexico City donoszą: Dziennik „Palabra" zamieszcza list pasterski arcybiskupa Meksyku Pasquala Diaza, który został odczytany ubiegłej niedzieli we wszystkich kościołach archidiecezji. W liście tym najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Meksyku upomina burzycieli ładu i porządku. Należy żyć w zgodzie i pozostawić innych ludzi w spokoju. Arcybiskup zwraca się w ostrych słowach przeciwko tendencjom powrotu do pogaństwa i występuje przeciwko walce klas i niszczeniu własności prywatnej. Droga ta prowadzi do chaosu i jest zaprzeczeniem wolności oraz niszczy postęp i cywilizację. Klasa pracująca, zaznaczył arcybiskup, nie uzyska żadnych trwałych korzyści, lecz stanie się przedmiotem wyzysku nielicznej grupy intrygantów, którzy chcą zachować władzę w swem ręku.

Płonący hydroplan

Paryż, 13. 11. Tel. wł.

Cztery hydroplany francuskie, które odbywały ćwiczenia w pobliżu Cherbourga, zabłądziły w drodze powrotnej wskutek gęstej mgły. Trzy aparaty zdołały powrócić do swej bazy, zaś czwarty stanął w płomieniach z niewiadomej przyczyny. Z 5 osób załogi, 3 znalazły śmierć w płomieniach. Los 2-ch pozostałych osób nie jest dotychczas znany.

Dopingowanie koni przy pomocy narkotyków

Tajemnica wyścigów konnych w Warszawie

Warszawa, 13. Tel. wł.

6 gonitwa w ostatnim dniu oficjalnych jesiennych wyścigów konnych w Warszawie, dnia 1 listopada zakończyła się wielkim skandalem. Już na starcie, na którym stanęły 4 konie, zwracał uwagę niezwykły stan klaczy „Latona". Kręciła się ona niespokojnie i kilkakrotnie zrywała się do biegu zanim starter wypuścił konie. Wreszcie po znaku startera ruszyła odrazu z miejsca i w nienormalnie szybkiem tempie przebiegła cały dystans, bijąc najlepszego konia, faworyta Nerviego o 4 długości.

Oburzona publiczność poczęła głośno sarkać, twierdząc, że „Latona" została zdopingowana. W sprawę wdały się władze Towarzystwa. „Latonę" poddano badaniu lekarskiemu. Klacz była bardzo wyczerpana i po biegu chwiała się na nogach. Jak stwierdził lekarz, który wydał urzędowe świadectwo, otrzymała ona przed gonitwą zastrzyk silnego narkotyku, prawdopodobnie heroiny.

W sprawę tę wkroczył prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, J. Wrzeszcz, który wydał nakaz aresztowania wszystkich dżokejów, biorących udział w owej gonitwie. A więc: Czernuszenki, Jagodzińskiego, Gilla i Lipowicza.

Są oni przesłuchiwani przez policję. Klacz „Latona" stanowi własność p. Kolkiewiczowej. Dochodzenie w tej sprawie obejmuje jeszcze inne osoby.

Eksplozja przed mieszkaniem zawiadowcy kopalni

Nieudały zamach dynamitowy w Łagiszy

Przed kilku dniami w Łagiszy w pow. Będzińskim dokonano **nieudałego zamachu na rodzinę p. Antoniego Strzałkowskiego, zawiadowcy kop. „Mars", należącej do Tow. „Saturn".**

Około godziny 22 w ogródku, okalającym dom, zamieszkały przez rodzinę zawiadowcy **rozległ się nagle piekielny huk**, budząc mieszkańców uśpionej osady, a wśród rodziny Strzałkowskiego wywołując niesłychaną panikę.

Okazało się, że w ogródku pod samemi oknami zawiadowcy **eksplodował nabój dynamitowy**, który przy wybuchu **uszkodził nieznacznie ściany, oraz spowodował dużą wyrwę w ziemi.**

O wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która wszczęła śledztwo. **Wyniki dotąd trzymane są w tajemnicy.**

Według przypuszczeń, nieznany sprawca usiłował nabój dynamitowy z zapalonym lontem wrzucić z ulicy do mieszkania zawiadowcy. Źle jednak obliczył rzut, to też nabój, odbity od muru upadł w ogródku, gdzie eksplodował, nie wyrządzając prawie żadnych szkód.

Gdyby nabój przez wybitą szybę wpadł do wnętrza domu, spowodowałby nieobliczalne w skutkach następstwa.

Środa 14 Listopada 1934	Dziś: Józefata Jutro: Leopolda, Gertrudy Wschód sł.: g. 7. m. 19 Zachód sł.: g. 16 m. 09 Długość dn.: g. 8 m. 50

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

ŚRODA: g. 16 „Halka" (dla szkół).

CZWARTEK: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

SOBOTA: g. 15,30 „Sułkowski" (dla szkół); g. 20 „Ucieczka".

NIEDZIELA: g. 16 „Życie jest skomplikowane"; g. 20 „Sułkowski".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

BIELSZOWICE: środa: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

CHORZÓW: piątek: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Ucieczka".

SIEMIANOWICE: wtorek: g. 19,30 „Chcę mieć dziecko".

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

PIĄTEK: g. 19.30 „Życie jest skomplikowane".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Grzesznik". Casino: „Melodje cygańskie". Colosseum: „Świat należy do Ciebie". Palace: „W cieniu drapaczy chmur". Rialto: „Toreador i kobiety". Union: „Śmierć odpoczywa".

CHORZÓW. Apollo: „W wiedeńskiej kawiarence" i „Wielki gracz". Colosseum: „Co robi mój mąż w nocy?" i „Miki buduje robota".

RYBNIK. Apollo: „Casanowa". Palace: „Ostatni występ". Helios: „Wróg kobiet" i „Wesoła wdówka".

WODZISŁAW. Kino Słońce: „Syn Dżungli". Dyrekcja kina udziela 50 procentowej zniżki prenumeratorom naszego pisma zamieszkałym poza Wodzisławiem.

KOPALNIA EMA. Helios: „Mumja".

SZARLEJ. Apollo: „Wyrok życia".

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Maskarada" oraz „Trzy małe świnki".

Kino „Casino" w Katowicach. W sobotę, 17 bm o godz 12-tej bezpłatne przedstawienie dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy". Bilety nabyć można za okazaniem karty abonamentowej w Oddziale „Polonji", Katowice, ul. Marjacka 5

RYBNIK — KINO „HELIOS".

Prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 50 proc. zniżki. Pozatem przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

RADJO.

CZWARTEK, 15 LISTOPADA 1934 R.

Katowice. 15,35 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Płyty. 17,50 Pogawędka cioci Heli z dziećmi. 18,00 Feljeton sportowy. 19,00 Płyty. 19,30 Płyty. 19,56 Wiadomości sportowe.

Pozatem transmisje z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Czwartek, 15 listopada.

— Z KOMISJI REGULAMINOWEJ SEJMU ŚLĄSKIEGO. W wyniku obszernej dyskusji na posiedzeniu poniedziałkowem komisji regulaminowej Sejmu Śląskiego nad sprawą wydania posła Ochmana z klubu niemieckiego sądom, komisja postanowiła zwrócić się do Wydziału Skarbowego celem zażądania aktów, dotyczących posła Ochmana. Na tem porządek posiedzenia komisji wyczerpano.

— ZAMIAST DOLARÓW OTRZYMAŁ „7 GROSZY". Dnia 12 bm. spotkał inwalida górniczy Paweł Moczko z Katowic II dwóch nieznanych osobników, którzy zaoferowali mu na sprzedaż dolary. Moczko zapłacił im za zawinięte w papier dolary 70 zł., a po chwili, gdy ich już nie było, spostrzegł, że w papierze znajdował się najświeższy numer „7 Groszy" z dnia 12 bm. Było jednak już zapóźno, gdyż oszuści dawno zbiegli.

— NIEBEZPIECZEŃSTWO ULICY. Dnia 11 bm. w południe 20-letnia Elfryda Siedlaczkówna z Siemianowic, czekała na pochód uroczystościowy, uderzona została przez przejeżdżający samochód, przyczem doznała pęknięcia czaszki. Ciężko ranną odstawiono samochodem do szpitala. (mk)

— KTO OKRADŁ MISTRZA OD IGŁY? W czasie od 7. 10. do 8. 11. br skradli nieznani sprawcy z mieszkania krawca Wiktora Karkosza w Siemianowicach przechowane pod materjałami do ubrań 1.200 zł. W skrytce tej znajdowała się jeszcze większa gotówka, której jednak nieznany złodziej nie zauważył.

— SYMPATYCZNA RODZINKA. W dniu 12 bm. wieczorem doszło w rodzinie Zgolików, zam. w Wielkich Hajdukach do kłótni, która zamieniła się wkrótce w krwawą bójkę. W czasie zajścia głowa rodziny Jan Zgolik chwycił nóż kuchenny i zadał nim dwa niebezpieczne pchnięcia swemu 22-letniemu synowi Wilhelmowi. Janowi Zgolikowi natomiast złamano dolną szczękę. Ciężko rannego Wilhelma Zgolika przewieziono do szpitala hutniczego w Wielkich Hajdukach. Stan jego jest groźny.

— JELITA I USIŁOWANE OSZUSTWO. Policja w Chorzowie zrobiła doniesienie do sądu o ukaranie kupca Szechtera, zam. w Chorzowie, za usiłowane oszustwo. Do składu Sz. dokonano włamania i skradziono stamtąd 4 beczki jelit wartości 1.200 zł. Szechter podał, **że poniósł stratę w wysokości 20.000 zł. i zamierzał sumę tę podjąć w tow. ubezpieczeniowem.**

— STRZELIŁ, LECZ NIE TRAFIŁ. W poniedziałek po południu doszło na szosie w Piotrowicach Śl. do zajścia, które jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończyło się krwawo. Pomiędzy mieszkańcami tej miejscowości 32-letnim Wilhelmem **Golcem** oraz 31letnim Janem **Durajem** istniały od dłuższego czasu większe nieporozumienia. W poniedziałek po południu obaj spotkali się na szosie w Piotrowicach, gdzie doszło **pomiędzy nimi do ponownej sprzeczki.** W czasie zajścia Golec wyjął rewolwer i strzelił do swego przeciwnika. Strzał jednak na szczęście chybił. Po dokonaniu tego czynu, Golec zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukuje go policja.

— KAMIENIEM W GŁOWĘ... Dnia 12 listopada br. o godz. 21,30 uderzył w Kozłowej Górze niej. Edmund Radloch kamieniem w głowę powracającego z narzeczoną do domu jej Augustyna Horzelę z Radzionkowa. Po wypadku sprawca zbiegł. Horzelę odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju. Nieszczęśliwy doznał wstrząsu mózgu. (Pi)

— 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA BLUŹNIERSTWO. Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się w dniu 13 listopada br. rozprawa o bluźnierstwo przeciwko Józefowi Ujmie z Bobrownik, pow. Tarn. Góry Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, zapłacenie kosztów postępowania karnego i opłaty sądowej w kwocie 20 zł. (Pi)

— POSILILI SIĘ SOLIDNIE. W niedzielę podczas zabawy tanecznej w lokalu Kralowej w Rydułtowach, w pow. Rybnickim, nieznani sprawcy zakradli się do kuchni restauracyjnej, skąd skradli świeżo upieczoną gęś oraz 1 kg. kiełbasy. (r)

Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego

Wniosek Wojewody o dodatkowe kredyty

Jak się dowiadujemy, termin przyszłego plenarnego posiedzenia Sejmu Śląskiego wyznaczony został **na poniedziałek, 19 bm., godz. 16-tą.** Nie jest jednak wykluczone, że termin ten przesunięty będzie na inny dzień.

Na porządku dziennym posiedzenia plenarnego znajdzie się m. in. **sprawa zamknięć rachunkowych z gospodarki wojewódzkiej** za lata od 1922 r. począwszy, sprawa przejęcia na własność przez Wydział Powiatowy w Pszczynie 6 domków szosowych, **sprawa wygaśnięcia mandatów poselskich śp. posła Sosińskiego oraz śp. posła Grzonki i posła Chmielewskiego** z Zespołu Ch. D. i N. P. R., dalej **sprawa umorzenia zaliczek, udzielanych** swego czasu administracji kościelnej na Śląsku, oraz trzy wnioski p. Wojewody Śląskiego, m. in. **wniosek o udzielenie kredytów dodatkowych** oraz o **wniosek w sprawie podjęcia robót publicznych na Śląsku.** We wniosku o udzielenie dodatkowych kredytów p. Wojewoda będzie się domagał **większych kredytów na przeprowadzenie robót publicznych.**

Szukajcie bezrobotnego Froncka

Dalsze zaproszenia dla bezrobotnego Froncka, nadesłali: 1) S. M. P. Knurów na przedstawienie teatralne w Domu Związkowym, dnia 18 bm., o godz. 19-tej. 2) Koło Miejscowe Z. O. K. Z. w Nowej Wsi na przedstawienie teatralne p. t. „Bohaterka Chrześcijańska" i „Trafił Marek na Marka", które odbędzie się 4. 12. o godz. 19-tej. 3) Tow. Gimn. „Sokół" w Pawłowie na Wieczór Kościuszkowski i zabawę taneczną, które odbędą się 18 bm. w sali p. Szefczyka w Pawłowie przy ul. Głównej 100. 4) Tow. Śpiewu im. Moniuszki w Siemianowicach, na występy śpiewaków i przedstawienie teatralne, które odbędą się 2. 12. o godz. 19-tej w sali „Pod dwiema lipami" w Siemianowicach. ul. Bytomska 40.

Pani Marji J. w Dębie (karta ab. nr. 4264) podajemy do wiadomości, że koszty ponosi stowarzyszenie, które organizuje imprezę.

Panu Janowi Janikowi w Siemianowicach komunikujemy, że w sprawie zdemaskowania Froncka w Czeladzi, pretensje do otrzymania nagrody rości jeszcze pięciu innych naszych czytelników a mianowicie z Michałkowic, Czeladzi i Grodźca. Sprawę już raz zbadaliśmy i nagroda przyznaną została p. Baranowi z Czeladzi i wypłacona. Drugi raz nagrody nie możemy wypłacać.

Dąbrowa Górnicza bez rabina

Odroczenie wyborów na czas nieograniczony

Zapowiedź wyborów rabina, wyznaczonych na 13 bm., wywołała wśród żydów Dąbrowy Górniczej prawdziwą gorączkę. Już na kilka dni przed wyborami grupy żydów w sklepach, na ulicy, targu itp. prowadziły na ten temat namiętną dyskusję, to też można sobie wyobrazić wrażenie, jakie wywarło **zarządzenie władz o odroczeniu wyborów.**

W przeddzień wyborów, 12 bm. zarząd gminy wyznaniowej w Dąbrowie otrzymał **pismo starostwa o odroczeniu wyborów, aż do dalszej decyzji władz.**

W piśmie nie podano żadnych powodów, to też wywołało ono **różne domysły i komentarze.** Między innemi kursuje **wersja o dochodzeniach prokuratorskich,** od wyniku których władze uzależniły ustalenie nowego terminu wyborów.

Wyjaśnienie

W związku z naszą notatką z dnia 4 bm. p. t. „Z bagna gospodarki w zakładach księcia Pszczyńskiego" stwierdziliśmy, że otrzymane swego czasu informacje, w odniesieniu do firmy **„Spółka Węglowa Ignis"** okazały się niezgodne z rzeczywistością, co niniejszem wyjaśniamy.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Markiza Yorisaka". Palace: „Don Juan". Momus: „Niewidzialny człowiek".

BĘDZIN. Apollo: „Miasto Widm". Nowości: „Dama z Moulin Rouge". Światowid: „Przedmieście".

CZELADŹ. Czary: „Źle kochana" i „Fatalna papierośnica".

— BEZ DEPUTATÓW. Na skutek skargi robotników browaru „Hr. Renard" w Sosnowcu, wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja zainteresowanych stron. Chodzi tu o cofnięcie deputatów węglowych. Zarząd browaru oświadczył, że za deputaty daje pieniądze, co jednak krzywdzi robotników. Inspektor oddalił skargę robotników.

— NA SKUTEK SKARGI mieszkańców ulicy Polnej w Czeladzi na miejscu badała stan ulicy komisja magistracka, postanawiając przeprowadzić odwodnienie tej ulicy, wiecznie zalanej wodą.

— WYPADEK ROBOTNIKA. 12 bm. w podziemiach kop. „Renard" w Sosnowcu robotnik Piotr Jeleń w czasie spinania wózków uległ złamaniu żebra.

— NA SZOSIE ZAGÓRZE — NIWKA rowerzysta Walerjan Krzykowski, lat 21, z Dańdówki, wpadł pod samochód i uległ złamaniu nogi.

— PERTRAKTACJE TOW. „SATURN" z księciem Donnersmarckiem o kupno kopalni w Grodźcu rozbiły się.

— USIŁOWANIE WŁAMANIA DO FABRYKI T. A. Z. W ZAWIERCIU. Dnia 12 bm. w porze nocnej niewykryci dotąd sprawcy usiłowali dokonać włamania do fabryki Tow. Akc. „Zawiercie", jednak, spłoszeni przez kontrolera fabrycznego, zbiegli. (Hu)

— ZIĘĆ POBITY PRZEZ TEŚCIOWĄ. Otczyk Józef z Zawiercia (Zaparkowa 24) zameldował w policji, że jego teściowa Woś Ludwika wraz z synem ciężko go pobili. (Hu)

Kradzież pereł i pieniędzy

12 bm. na dworcu w Sosnowcu dokonano niezwykle śmiałej kradzieży na szkodę Sury Ankierman z Będzina.

Wsiadającej do pociągu żydówce, wyciągnięto torebkę, w której prócz 3 zł. gotówki, znajdowały się **dwa sznury pereł,** oraz **kilkanaście sztuk złotych monet rosyjskich.**

Zarządzony natychmiastowy pościg nie doprowadził do ujęcia sprawcy.

Morderca staruszki z pod Berlina warjatem?

Czempiel z Knurowa przewieziony będzie do Rybnika

Wielką sensację wywołało swego czasu aresztowanie robotnika **Czempiela z Knurowa,** któremu zarzucono dokonanie **krwawego napadu rabunkowego na staruszkę pod Berlinem.** W czasie gdy Czempiel bawił u swych krewnych pod Berlinem, wykonał on roboty malarskie u samotnie mieszkającej staruszki, o której w okolicy opowiadano, że jest bardzo bogatą.

W jakiś czas później staruszkę zamordowano. Ponieważ staruszka była bardzo podejrzliwą i nikogo obcego do mieszkania nie wpuszczała niemieckie władze policyjne **doszły do wniosku, że krwawej zbrodni mógł dokonać tylko znajomy staruszki.** Aresztowano wtenczas Czempiela, jednak dla braku dostatecznych dowodów **został on zwolniony z więzienia.**

Wtenczas Czempiel wrócił do Polski **i zamieszkał w Knurowie u swych rodziców.** Prowadzone jednak przy pomocy policji polskiej dochodzenia wykazały że Czempiel wszedł do mieszkania staruszki pod pozorem obejrzenia wykonanych przez niego robót malarskich. Wtenczas to Cz. **rozpłatał staruszce siekierą głowę i przeszukał mieszkanie.** Znalazł jednak tylko 1,70 mkn., mimo, że staruszka **miała w mieszkaniu więcej pieniędzy.**

Wobec takiego obrotu sprawy policja śląska aresztowała Czempiela w Knurowie i osadziła go w więzieniu śledczem w Katowicach. Dochodzenia prowadził następnie sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach, **p. Zdankiewicz.** Obecnie zaszły pewne wątpliwości, czy Czempiel nie jest upośledzony na umyśle. Wobec tego sędzia śledczy p. Zdankiewicz zarządził **przewiezienia go do zakładu umysłowo chorych w Rybniku,** gdzie będzie poddany badaniom przez lekarzy psychiatrów. Od orzeczenia lekarzy będzie zależał dalszy los śledztwa. (s)

Wszyscy uczestnicy napadu pod Miedźną

zostali ujęci

Policja śląska może się znowu poszczycić nielada sukcesem. Po długich i mozolnych dochodzeniach ostatecznie za kilka dni zamknięte będą dochodzenia w sprawie **krwawego i zuchwałego napadu rabunkowego pod Miedźną**, w powiecie Pszczyńskim.

Jak swego czasu obszernie informowaliśmy, 1 września br. napadło trzech nieznanych sprawców na listonosza, który w towarzystwie posterunkowego policji transportował pieniądze. Bandyci na miejscu zabili listonosza i ciężko ranili posterunkowego policji, który po kilku tygodniach zmarł w szpitalu. W czasie ucieczki bandyci zastrzelili gajowego, który zamierzał ich przytrzymać.

Od tego czasu bez przerwy policja śląska prowadziła energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców bestjalskiego napadu. Dochodzenia były bardzo utrudnione, gdyż sprawcy nie pozostawili za sobą żadnych śladów, a pozatem nikt ich przed zbrodnią nie widział. Długotrwałe dochodzenia zostały jednak mimo wszystko **owieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż sprawcy zostali ujawnieni i osadzeni w więzieniu.** Nazwisk bandytów jeszcze dzisiaj ze względu na śledztwo ujawnić nie możemy, za kilka dni zostaną nazwiska ich oficjalnie ujawnione.

Szczegóły dochodzeń przedstawiają się bardzo ciekawie. Jeden ze sprawców napadu bandyckiego został aresztowany w Katowicach. (s)

3 lata więzienia za zabójstwo

otrzymał niebezpieczny nożowiec z pod Pszczyny

W ub. wtorek Sąd Okręgowy w Katowicach znowu rozpatrywał krwawy występ nożowca w powiecie Pszczyńskim. Na ławie oskarżonych zasiadł robotnik z Pszczyny - Grzebałowic Jan **Plinta**, któremu akt oskarżenia o nieumyślne zabójstwo Rudolfa Masnego.

Dnia 25 stycznia br. Rudolf Masny pasł na obcej koniczynie krowy swego ojca. W pewnym momencie podszedł do niego stróż koniczyny w towarzystwie oskarżonego Plinty. Pomiędzy stróżem a Masnym doszło do kłótni, która jednak została wnet zażegnana. Wkrótce przybyli na to miejsce ojciec Masnego Józef i brat Marjan, by dalej pilnować krów. Wówczas Masny Rudolf zaczął robić wyrzuty Plincie, że to on właśnie sprowadził stróża i że stale denuncjuje go o kradzieże polne.

Pomiędzy Plintą a Masnym doszło więc do bójki, w czasie której **Masny został kilkakrotnie pchnięty nożem w głowę i szyję.** Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie po 5 dniach zmarł na ropne zapalenie opon mózgowych.

Na rozprawie oskarżony Plinta do winy się nie przyznał i twierdził, że działał w obronie koniecznej, gdyż w czasie bójki Masny uderzył go grubą laską, a następnie chciał go pchnąć nożem. Oskarżony wówczas odebrał Masnemu nóż i pchnął go nim 4 razy w głowę.

Przesłuchani na rozprawie świadkowie zeznali jednak zupełnie co innego. Twierdzili oni mianowicie, że Masny **nie miał żadnego noża przy sobie.** Pozatem rany zostały Masnemu zadane nożem bez końca, a taki właśnie nóż zginął **w mieszkaniu rodziców Plinty.** Siostra jego wyraziła się nawet, że gdyby nożem tym nie został ugodzony Masny, to **spotkałoby to któregoś z członków rodziny.** Oskarżony żył od dłuższego czasu ze swą rodziną w niezgodzie. W szpitalu przesłuchała policja także śp. Masnego, który zeznał, że nie miał przy sobie noża, a gdyby go miał, to wtenczas nie on, lecz Plinta znalazłby się na łożu śmierci w szpitalu.

Równocześnie rozprawa wykazała, że osk. Plinta jest znanym w okolicy awanturnikiem i za udział w bójce z nożem w ręce był już karany. Prokurator w swem przemówieniu wnosił o surowy wymiar kary dla oskarżonego, wskazując równocześnie na to, że właśnie w powiecie **Pszczyńskim w każdej bójce używa się noża.**

Sąd po naradzie skazał Plintę **na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 25 stycznia br. jednak bez zawieszenia wykonania kary.** W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że oskarżony przekroczył granice obrony koniecznej, a jako okoliczność obciążającą policzył mu to, że za zadanie urazu cielesnego **nożem był już karany 6 miesięcznem więzieniem.** Od niskiego wymiaru kary prokurator wniósł apelację. (s)

Przodownik policji i urzędnik hutniczy kłusownikami

Jeździli nocą na motocyklu i strzelali do oślepionej światłem cudzej zwierzyny

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie zakończył się we wtorek niezwykle ciekawy proces. Na wokandzie tego sądu znalazła się sprawa karna przeciw przodownikowi **policji woj. Wincentemu Bienkowi, zam. w Świętochłowicach oraz pracownikowi huty Zgoda,** w pow. Świętochłow. Fiedlerowi, którym **akt oskarżenia zarzucał dzikie kłusownictwo.** Jakkolwiek samo przestępstwo objęte aktem oskarżenia nie należy do poważniejszych, to jednak sposób, w jakim dokonywano tego procederu, jest bodaj jedynym, jaki zanotowały kroniki policyjne. Wielkie zainteresowanie budziła okoliczność co do osób, które zasiadły na ławie oskarżonych.

Sprawa przedstawiała się następująco: W lipcu na terenie leśnictwa Kobiór, należącego do lasów ks. Pszczyńskiego, gajowi słyszeli ciągle w nocy jakieś tajemnicze strzały. Po pewnym czasie dopiero ustalono, że nocą drogami leśnemi przejeżdża jakiś tajemniczy motocykl z przyczepką, zaopatrzony w bardzo silny reflektor. Równocześnie co pewien czas ktoś z motocyklu strzelał. Na podstawie baczniejszych obserwacyj służby leśnej stwierdzono w okolicy, w której przejeżdżał motocykl, plamy krwi ubitej zwierzyny. Nieulegało więc wątpliwości, że chodzi tu o kłusowników. Ustalono również, że motocykliści przy pomocy reflektoru oświetlali las, zaś w chwili kiedy zauważyli zwierzynę strzelali do niej. Gajowi postanowili przyłapać kłusowników na gorącym uczynku. W tym celu ustawili w pobliżu drogi leśnej, którą przejeżdżał zwykle tajemniczy motocykl manekin przedstawiający sarnę. Do manekina przywiązany był sznur, za który pociągnąć mieli ukryci za krzakami gajowi w chwili strzału kłusowników.

I rzeczywiście w nocy na 25 lipca br. nadjechał tajemniczy motocykl. Przy pomocy reflektoru kłusownicy odszukali wypchaną sarnę i następnie z motocykla padły dwa strzały. Sarna oczywiście zwaliła się, pociągnięta za sznurek. Po strzałach dwuch osobników pobiegło w stronę „zastrzelonej" zwierzyny, lecz w tej samej chwili wyskoczyło z ukrycia czterech gajowych i kłusownicy zostali schwytani. Odprowadzono ich natychmiast na policję w Kobiorze, gdzie ich wylegitymowano. I tu stwierdzono niezwykłą rzecz. Jednym z kłusowników okazał się **przodownik policji Wincenty Bienek ze Świętochłowic, zaś drugim — pracownik huty „Zgoda" w Zgodzie, w pow. Świętochłowickim.**

Na odbytych rozprawach przed tym sądem przesłuchano kilku świadków, z pośród służby leśnej ks. Pszczyńskiego. Wszyscy oni złożyli niezwykle ciekawe zeznania o tym niespotykanym do tej pory wypadku kłusownictwa. Sąd wreszcie ogłosił wyrok, mocą którego **zasądził osk. Bienka na 7 miesięcy aresztu i 700 zł. grzywny i osk. Fiedlera na 4 miesiące aresztu i 400 zł. grzywny.** Rozprawa toczyła się wśród olbrzymiego **zainteresowania publiczności.**



P. Leopold Świtała, założyciel „Sokoła" w Załężu, znany działacz narodowy i społeczny, obchodził uroczystość 50-lecia swych urodzin. Uroczysty obchód odbył się w sali p. Spyry w Załężu, która wypełniła się Sokołami i licznymi gośćmi. P. Jan Zogornik wręczył Jubilatowi dyplom honorowy, poczem złożono mu szereg życzeń, za które Jubilat dziękował ze łzami w oczach. Zaznaczyć należy, że p. Świtała, zarówno przed wojną, jak w dobie plebiscytowej, oraz w wolnej już Polsce położył zasługi społeczne. Uroczystość ku czci p. Świtały była prawdziwem świętem rodziny sokolej.

Śp. Czechman z Piotrowic

nie został otruty

Przed kilku tygodniami wielką sensację w Piotrowicach Śl. wywołała ekshumacja i sekcja zwłok **śp. Czechmana.** Po śmierci Czechmana, gdy rodzina jego zjechała się na pogrzeb, stwierdzono, że na rękach zmarłgo znajdują się jakieś podejrzane plamy. O swych spostrzeżeniach zawiadomiła rodzina policję, która natychmiast wszczęła dochodzenia. Równocześnie rozeszły się pogłoski, że Czechman został otruty przez żonę.

Wobec tego, że wszelkie przygotowania do pogrzebu były już ukończone, policja zezwoliła na pochowanie zwłok, jednak nie pozwoliła na zasypywanie grobu. Następnie sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach p. Zdankiewicz zarządził ekshumację i sekcję zwłok, celem stwierdzenia, czy śp. Czechman zmarł naturalną śmiercią, czy też faktycznie, jak przypuszczała rodzina, został otruty.

Po sekcji zwłok wnętrzności śp. Czechmana zostały wysłane do zbadania specjalistom celem stwierdzenia, czy zachodzi wypadek otrucia. Ekspertyza stwierdziła, że w wnętrznościach śp. Czechmana nie było żadnej trucizny. Ponieważ zaś sekcja zwłok nie wykryła żadnych innych przyczyn śmierci, niewątpliwie śp. Szechman zmarł śmiercią naturalną.

Wobec tego wszczęte swego czasu dochodzenia zostaną w najbliższych dniach przez prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach umorzone. (s)

Szkielety z przed 100 lat

Podczas robót ziemnych w **Groszowicach,** na Śląsku Opolskim, znaleziono w tych dniach w głębi ziemi **dwa szkielety ludzkie,** zakopane prawdopodobnie przed przeszło 100 .aty. Czaszki szkieletów, dobrze zakonserwowane, zabrano do celów naukowych do Opola.

Spory majątkowe przyczyną samobójstwa

12 bm. w Dąbrowie targnął się na swe życie 34-letni robotnik huty Bankowej — **Stefan Bałdys,** zam. na kol. Staszica.

Nieszczęśliwy od dłuższego czasu **toczył z rodziną spory majątkowe,** co wkońcu doprowadziło go do rozstroju nerwowego i... samobójstwa.

Krytycznego dnia Bałdys korzystając z samotności, **wypróżnił flaszkę z kwasem solnym** i w chwilę potem bez przytomności zwalił się na podłogę. Desperata przewieziono do szpitala w stanie b. ciężkim.

Tajemnicza zbrodnia pod Ząbkowicami wyjaśniona

Ujęcie potwornego mordercy

Ubiegłej nocy policja, która już od kilku dni była na tropie potwornego **mordercy z pod Ząbkowic,** zdołała go ująć. Jest to niejaki **Wacław Popiel, przygodny znajomy zamordowanego, który zamieszkiwał w domu noclegowym w Grodźcu, u p. Łukasikowej. Popiel przyznał się do popełnionego morderstwa, opisując szczegóły zbrodni.**

Jak się okazuje, w lesie obok kolonji „Piekło" pod Ząbkowicami **Popiel przygotowanem zawczasu narzędziem uderzył trzykrotnie w głowę swego kolegę, poczem nieprzytomnego, który jeszcze żył, zadusił rękami.** Trupa obrabował ze wszystkiego i na plecach zaniósł w krzaki, gdzie go porzucił. Droga mordercy z ofiarą **znaczona była śladami krwi.**

Zamordowanym w tak straszny sposób jest **Kazimierz Kleiman, mieszkaniec Zawiercia.** Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze.

Męczennica w Koronie

117)

Borys zachwycał się teraz swoją przybraną matką! Swoboda jego znikła, niepokój ogarnął jego serce, chciał unikać Melity, a pomimo to szukał jej i powiedział sobie sam, że jest na najlepszej drodze popełnienia haniebnej zdrady względem własnego ojca.

Nareszcie portret był skończony.

— Mieliśmy dziś ostatnie posiedzenie! — rzekł do Melity, nie mając odwagi spojrzenia na nią. — Jutro wyjeżdżam!

— Czemu?

— Ojcu lepiej...

— Nieprawda! On słabszy, niż kiedykolwiek! Ale w każdym razie dziękuję ci za mój portret! Poświęciłeś tyle czasu na tak niegodny przedmiot.

— Przeciwnie! Nie wiem, czy twoja piękność jest wiernie odtworzona!

— Ach, to ty myślisz, że ja jestem piękna? — szepnęła, zbliżając się do niego.

Borys milczał.

Wtedy ona objęła swemi białemi ramionami jego głowę i przycisnęła ją do serca.

— Ach ty nierozsądny chłopcze! — mówiła. — Czemu nie powiesz, że mnie kochasz? Tak dawno już czekam na to! Bo i ja ciebie kocham, od pierwszej chwili...

Ale nagle umilkła.

— Tuż za nimi rozległ się straszny krzyk. Oboje obrócili się szybko i ujrzeli... hrabiego!

— Nędzniku! — krzyknął ojciec, idąc z podniesioną ręką do syna. — Łotrze, czy nie wiesz, co czynisz? Zabiję cię, jak psa, a tę nikczemną kobietę wypędzę. Ja was oboje przekli...

Zanim jednak zdołał dokończyć rozpoczętego zdania, upadł na ziemię i za chwilę nie żył. Atak paraliżu zakończył jego życie.

Teraz dopiero oprzytomniał Borys. Z jękiem rozpaczy odepchnął Melitę i rzucił się na kolana obok martwego ojca.

— Precz! — krzyknął. — Uczyniłaś mnie mordercą mego ojca!

Melita cofnęła się nieco, ale oczy jej błyszczały dziką radością.

— Twój ojciec byłby i tak wkrótce umarł! — rzekła swobodnie. — Wiem od doktorów. A my jesteśmy młodzi i kochamy się! Będziesz szczęśliwym ze mną, kochaj mnie tylko inaczej. Jesteś żebrakiem, bo cały majątek, wszystko, co posiadał twój ojciec, należy obecnie do mnie! Testament jest dawno już zrobiony i nienaruszalny! Ale ja z tobą podzielę się chętnie, byleś został tutaj...

— Milcz, przeklęta cyganko! — krzyknął Borys. — Wolałbym umrzeć z głodu, niż przyjąć od ciebie kawałek chleba!

Melita roześmiała się i wybiegła z pokoju.

— Po pogrzebie ojca — kończył Borys swoje opowiadanie — zabrałem tylko to, co było moją osobistą własnością i wyjechałem do Petersburga. Znajomi radzili mi, abym wytoczył cygance proces o bezprawne przywłaszczenie sobie majątku, ale testament ojca był tak ułożony, że nie można było go ruszyć.

Przeniosłem się potem do Moskwy i tu żyję, jak pani widzi, prawie w nędzy. Obrazów moich nikt nie kupuje, pieniędzy nie mam i skończę pewnie na tem, że albo umrę z głodu, albo odbiorę sobie życie...

— A co się stało z Melitą? — zapytała Felicja. — Czy wyszła po raz drugi zamąż?

— Nie! Mieszka do dziś jeszcze w naszym pałacu i słyszałam nawet, że usunęła się zupełnie od świata. Ale nie mówmy już o niej, wspomnienie tej kobiety jest dla mnie okropne! A teraz wracam do mej prośby. Chciałabyś mi pani pozować? Mam w myśli idealną postać, którą chciałbym nazwać „Pieśnia ludowa" i do tej postaci pragnąłbym twarzy pani. Zdaje mi się, że stworzyłbym arcydzieło!

Felicja byłaby się chętnie zgodziła na jego prośbę, ale nie mogła. Wszakże ona odgrywała komedję, chcąc zostać usuniętą ze świata, a teraz miałaby się dać malować, aby obraz jej wywołał może wspomnienie w sercach tych, dla których pragnęła istnieć?

— Żałuję bardzo, — rzekła uprzejmie — że prośbie pana muszę odmówić?

— O Boże, a ja tak liczyłam na to!

— Może będę mogła panu jednak w inny sposób dopomóc! Niedługo otrzymam znaczną sumę pieniędzy, którą nie wolno mi wprawdzie dysponować, ale z której wolno mi wziąć tyle, ile potrzeba na zapłacenie pewnej przysługi. Zechcesz mi pan wyświadczyć tę małą przysługę?

— Bardzo chętnie, jeżeli będzie się to zgadzać z mojem sumieniem!



...Na podwórzu powstał hałas i zamieszanie...

— O, o nic złego pana nie poproszę — rzekła Felicja z dziwnym uśmiechem, — przeciwnie, wyświadczysz dobrodziejstwo pewnej nieszczęśliwej...

Borys wstał i pożegnał Felicję.

— Będę pani posłuszny — zawołał — i gdybyś kiedykolwiek potrzebowała przyjaciela, to pamiętaj o mnie!

Na tem skończyła się pierwsza rozmowa sąsiadów.

ROZDZIAŁ XCIII
MIMOWOLNY ZDRAJCA

Od tego dnia minęły dwa tygodnie.

Felicja i Borys widywali się tylko w oknie i niemy ukłon był całem ich pozdrowieniem. Borys sądził, że Felicja zupełnie już o nim zapomniała, tem więcej, że teraz częściej widział w jej pokoju mężczyzn, których nie trudno było poznać jako nihilistów.

Te niebezpieczne wizyty powtarzały się bardzo często.

Borys chciał iść do niej i przestrzec ją. Czy pragnęła umyślnie zwrócić na siebie uwagę policji, czy nie wiedziała że tu za byle jakie przewinienie polityczne szło się na Sybir?

Ale jakie on miał prawo do mieszania się w jej sprawy? Żadnego.

Musiał więc milczeć!

I tak patrzał z bólem serca na te codzienne schadzki w jej mieszkaniu, a pewnej nocy uczynił jeszcze jedno ważniejsze odkrycie!

Było to około jedenastej. Na podwórzu, na które wychodziły okna pokoi Borysa i Felicji panowała głęboka ciemność. U Felicji znowu odbywało się zgromadzenie nihilistów. Borys czuł się dziś niespokojnym i, nie mogąc usnąć, wstał i usiadł przy oknie. Co się tam u Felicji dziś musiało dziać? Zapewne układano jakieś okropne plany, inaczej nie otaczanoby się taką tajemnicą!

Nagle dał się słyszeć przerażający huk. Zdawało się, że cały dom zadrżał aż w fundamentach!

W pokoju Felicji wypadły szyby z okna, a przez otwór ten dobywała się z sykiem biała gęsta para.

Dynamit!

Słowo to ma w Rosji straszny dźwięk!

Borys domyślił się prawdy. W mieszkaniu Felicji fabrykowano ten okropny, morderczy materjał, a kogo on miał zabić — na to pytanie była łatwa odpowiedź. Przez czyjąś nieostrożność musiał powstać mały wybuch, może pękła jaka retorta, w każdym razie nie stało się żadne nieszczęście. Najgorsze tylko, że nieumyślna ta eksplozja zdradziła przedwcześnie mieszkańcom domu fabrykowanie bomb dynamitowych.

Na podwórzu powstał hałas i zamieszanie i oczy wszystkich podniosły się na czwarte piętro.

Gospodarz domu, człowiek stary i otyły, wybiegł przed sień, ale, nie chcąc wchodzić na schody, krzyknął z dołu:

— Co się tam stało? — Jakiś podejrzliwy wybuch! Ja nie ścierpię nihilistów w moim domu, nie chcę, aby mi tu rzucali bomby i wybijali okna!

— Trzeba posłać po żandarmów! — odezwał się inny jakiś głos.

— Człowiek nie jest pewny życia!

— Po policję!

Teraz postanowił Borys ratować Felicję.

Otworzywszy okno, wychylił się i krzyknął z całej siły:

— Mylicie się państwo! To nie była bomba dynamitowa! Przyznaję się do winy. — Nie jestem, jak wiecie nihilistą, ale postawiłem butelkę z ostrym płynem, potrzebnym do malowania za blisko pieco i nastąpiła eksplozja. Przepraszam państwa za nieuwagę i przyrzekam, że się to nigdy nie powtórzy!

Mieszkańcy domu uspokojeni wrócili do swych poki. Znali oni wszyscy Borysa i wiedzieli, że z nihilistami niema on żadnej styczności.

Tym razem zdołał więc Borys odwrócić niebezpieczeństwo od Felicji, ale czy policja nie wyśledzi jej działalności?

Nazajutrz ujrzał ją w oknie. Ukłonił się i miał nadzieję, że usłyszy choć jedno słowo podziękowania, ale Felicja patrzała na niego z wyrazem takiego gniewu i niechęci, że Borys zdumiał.

Co to miało znaczyć? Czy ona chciała koniecznie zgubić się sama?

Dwa dni później zapukano do drzwi i Felicja stanęła na progu.

— Pani u mnie? — zawołał Borys.

— Przyszłam do pana! Idźmy do mego pokoju! — brzmiała krótka odpowiedź.

Na stoliku przy oknie stało mnóstwo butelek i słoików. Borys wiedział, do czego były potrzebne, ale jakże się przeraził, gdy spojrzał na ścianę nad kanapą! Wisiał tam obraz cara, w miejscu zaś, gdzie znajdowało się serce, tkwił mały sztylet!

Była to nieostrożność, granicząca niemal z obłędem!

— Dziwi się pan? — rzekła Felicja, wskazując na obraz. — Nie wiedziałeś, że jestem nihilistką?

— Nie wymawiaj pani tego słowa, na Boga! — zawołał Borys. — Wiem, że jesteś nihilistką, ale pani nie wie, co czyni! Nie znasz całej doniosłości twego postępowania! Wciągnięto cię do tego stowarzyszenia, bo jesteś piękną i możesz im służyć, ale gubisz się sama! Ach pani nie wie, jakie niebezpieczeństwo ci grozi! Nihilistów posyłają bez wszystkiego na Sybir, a wie pani, co to znaczy?

— Jestże to prawda, — rzekła Felicja, nie zważając wcale na jego słowa — że mniejwięcej od dwóch lat istnieje przepis, że kto wyda niebezpiecznego nihilistę w ręce policji, otrzyma nagrodę dziesięciu tysięcy rubli!

— Tak, niestety! Sprowadziło to już wiele nieszczęścia na nasz kraj, bo jest dosyć nędzników, którzy oskarżają niewinnych o nihilizm, byle by otrzymać te pieniądze!

— Oskarżyć niewinnego — to podłość, ale wydać winnego w ręce policji — to może być czasem nawet bardzo dla ogółu pożyteczne, a nawet konieczne.

— I pani to mówi?

— Tak ja! I powiem jeszcze więcej! Pan jesteś artystą, powinieneś więc jechać do Włoch i studjować tam mistrzów...

— Ach, o tem ani nie mogę myśleć! — przerwał Borys, zdumiony tym niespodzianym zwrotem. — Nie mam z czego tutaj żyć, a cóż dopiero tam!

— A jednak pojedzie pan do Włoch i to za kilka dni! Za kilka dni będziesz miał dziesięć tysięcy rubli, bo dziś w nocy pójdziesz na policję i powiesz, że wskażesz jedną z najniebezpieczniejszych nihilistek.

— Pani!

— Słuchaj mnie do końca! Tą nihilistką jestem ja. Otrzymasz nawet podwójną nagrodę, bo ja jestem córką tego, którego słusznie zowią ojcem nihilizmu. Powiedz na policji, że wydasz w jej ręce córkę hrabiego Beli Szalenberga!

Borys zerwał się jak szalony.

— Panno Felicjo! — zawołał w najwyższem oburzeniu. — Czy uważasz mnie za nikczemnika? Zdaje mi się, że nie zasłużyłem sobie na coś podobnego!

— Nie, ja uważam pana za najlepszego i najszlachetniejszego człowieka i dlatego właśnie udałam się do pana z tą moją prośbą! Jeżeli pan tego nie uczyni, to daję ci słowo, że ja sama zadenuncjuję siebie! Ja chcę iść na Sybir! Jest to jedyne miejsce, gdzie mnie nikt nie znajdzie! Będzie to dla mnie prawdziwem dobrodziejstwem!

— Więc jedź pani tam sama!

— A z czegóż będę żyć? Bo ja nie mam pieniędzy, a kilkaset franków, które miałam, kończą się.

— Ale ja nie mogę tego uczynić! — biadał Borys.

— Ach pan nie wie, jak mi na tem zależy! Czy prosiłabym cię o to, jak o największą łaskę?

— Pani nie zna Sybiru!

— Nie może tam być gorzej, niż w tych piekłach, w których już byłam! Daj mi pan słowo, że pójdziesz zaraz na policję! Daj mi pan słowo! Błagam cię o to!

I Borys uległ jej prośbom!

Kilka minut później szedł do gmachu policyjnego smutny i przygnębiony.

— Nie pojmuję, co to wszystko znaczy! — mówił sobie w duszy. — Stałem się zdrajcą! Ale ona chce tego! Bądź co bądź — ta kobieta jest czystą, jak anioł i to, co czyni musi być dobrem!

(Ciąg dalszy jutro)

Rewelacje śledztwa marsylijskiego

Planowano drugi zamach w Wersalu

Białogród, 13. 11. Tel. wł.

„Polityka" donosi, że śledztwo w sprawie zamachu marsylijskiego ustaliło niezbicie, iż Pospiszil i Kralij na wypadek nieudania się zamachu w Marsylji miał dokonać nowej próby zgładzenia króla Aleksandra. **Według dziennika, ten drugi zamach miał mieć miejsce nie w Paryżu, lecz w Wersalu.** Jak wiadomo, program oficjalnej wizyty króla Aleksandra przewidywał, że w dniu 11 października król w towarzystwie prezydenta Lebruna miał udać się do Wersalu. Spiskowcy zdołali uzyskać dokładny program wizyty króla, jakkolwiek nie był on opublikowany w prasie, i poczynili odpowiednie przygotowania do zamachu. Zamach miał być dokonany na jednej z licznych ulic w Wersalu w dniu 11 października o godz. 9.40. **Ponieważ spiskowcy przewidywali, że samochód króla będzie się przesuwał szybciej, aniżeli w Marsylji, przeto zamierzali oni użyć nie rewolwerów, lecz bomb. „Polityka" podkreśla, że dotychczas nie stwierdzono, kto dopomógł spiskowcom** do uzyskania potrzebnych informacyj i poczynił odpowiednie przygotowania w Wersalu.

Ameryka pomoże Sowietom

Nowy plan prezydenta Roosevelta

Londyn, 13. 11. „Times" w korespondencji z Waszyngtonu podkreśla, że prez. Roosevelt po osiągnięciu tak wielkiego sukcesu wyborczego, będzie w ciągu dwu lat wywierał decydujący wpływ na zagraniczną politykę Stanów Zjednoczonych. **Prez. Roosevelt jest bezwatpienia najpotężniejszym prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. od czasu Waszyngtona.** Korespondent twierdzi dalej, że sprawa uregulowania długów sowieckich wobec Ameryki wkracza na realne tory. W Moskwie bawi obecnie wycieczka przemysłowców amerykańskich, która wypowiedziała się za udziałem kapitałów amerykańskich w odbudowie gospodarczej Związku Sowieckiego. **Pomoc amerykańska dla Z. S. S. R. może wpłynąć w sposób wybitny na dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie.** W tym stanie rzeczy — zaznacza korespondent — należy liczyć się z możliwością szybkiej likwidacji sporu amerykańsko-sowieckiego o długi.

Tragedja aktora filmowego

Ulubieniec bywalczyń teatralnych popełnił samobójstwo

Los Angelos, 13. 11. Pat.

W Hollywood, w domu miljonerki pani Cudahy, która często przygarniała zrujnowanych starych artystów, popełnił samobójstwo znany artysta sceniczny i filmowy, Lou Tellegen. Swego czasu protegowany Sary Bernard, z którą odbywał liczne podróże artystyczne, Tellegen, rodem Belgijczyk, stał się z czasem pierwszym amantem scen amerykańskich. Zdolny aktor, niezwykle przystojny mężczyzna, był przez wiele lat bożyszczem bywalczyń teatralnych. Był czterokrotnie żonaty z hr. Jeanne de Brouchere, ze znaną śpiewaczką operową Geraldine Farrar, z Isabel Craven Dilworth (znaną w świecie filmowym pod pseudonimem Nina Romano) i z Ewą Casanową. Przed kilku laty zapadł na zdrowiu, a przed kilku miesiącami operowany był na raka. Samobójstwo popełnił w niezwykły sposób: Udał się do łazienki, gdzie się ogolił, wypudrował, starannie uczesał, poczem wbił sobie w serce wielkie nożyce krawieckie. Powodem była rozpacz z powodu niemożliwości dalszej pracy scenicznej.

Skreślenie Stefana Jaracza

z listy członków Związku Artystów Scen Polskich

Warszawa, 13. 11. (Tel. wł.)

Stefan Jaracz, prowadzący obecnie „Teatr Aktora" wespół z Zimińską i Karolem Bendą, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, najczyściej służący sztuce, otrzymał od zarządu Z. A. S. P. list, w którym donosi się, **że zarząd ZASP-u skreślił go z listy członków w drodze dyscyplinarnej za działalność na szkodę aktorów scen polskich.** Pod ogólnikowem omówieniem Z. A. S. P.-u o działalności na szkodę aktorów scen polskich kryje się następująca sprawa: Jaracz otwierając Teatr Aktora uprzedził ZASP, że ze względu na ciężką dla teatrów warszawskich sytuację nie może aktorom zagwarantować ZASP-owego minimum, t. j. 3,50 zł. za godzinę. Uważa jednak, że lepiej zapewnić mniejsze wynagrodzenie, ale stworzyć warsztat pracy tak bardzo bezrobotnym aktorom potrzebny. ZASP. w odpowiedzi na to posłał Jaraczowi swój projekt konwencji. **Gdy Jaracz odrzucił go, wówczas ZASP. uciekł się do represyj.**

Przeciwko adwokatom - żydom w Wiedniu

Wiedeń, 13. 11. Tel. wł.

Związek adwokatów chrześcijan w Wiedniu wystosował do ministerstwa sprawiedliwości petycję, **w której domaga się ustanowienia osobnej izby adwokackiej dla adwokatów chrześcijan pochodzenia aryjskiego i osobne dla adwokatów żydów.** W petycji tej adwokaci wskazują, że na 1 459 adwokatów, reprezentujących okręg Dolnej Austrji i Burgenlandu, jest 939 adwokatów żydów, a tylko 520 adwokatów pochodzenia aryjskiego. W Wiedniu na 1.131 adwokatów jest 320 chrześcijan, a 811 żydów.

Zgon kapłana polskiego w Rumunji

Czerniowce, 13. 11. Pat.

Z Constanzy donoszą, że zmarł tam miejscowy proboszcz katolicki, Polak, ks. Konstanty Biebiella, przeżywszy lat 76. Zmarły od lat 51 przebywał w Rumunji, proboszczem w Constanzy był przez lat 35. Zgon polskiego kapłana cenionego dla jego zalet umysłu i serca, wywołał powszechny żal, którego wyrazem był manifestacyjny pogrzeb. Kondukt prowadził ks. arcybiskup A. Cisar w otoczeniu licznego duchowieństwa katolickiego, za truną postępowały rzesze miejscowej ludności, przybyłej nawet z dalszych okolic. Przemówienie nad grobem wygłosił ks. arcybiskup Cisar.

S. p. ks. Biebiella pochodził ze Śląska.

Klęska Paragwajczyków

Londyn, 13. 11. Tel. wł.

Z La Paz donoszą, że wojska boliwijskie odniosły wielkie zwycięstwo nad Paragwajczykami w pobliżu miejscowości Villa Zonde. Punkt ten posiada doniosłe znaczenie strategiczne. **Według doniesień z La Paz, Boliwijczycy wzięli do niewoli 500 jeńców i zdobyli znaczne zapasy amunicji.** Paragwajczycy pozostawili na placu boju kilkuset rannych.

Spekulanci giełdowi w Warszawie

Warszawa, 13. 11. Tel. wł.

W związku z załamaniem się kursu walorów na giełdzie warszawskiej dwaj znani spekulanci zaprzestali wypłat, narażając wskutek tego swoich kontrahentów na setki tysięcy zł. Ponieśli oni straty na tranzakcjach terminowych, a wskutek spadku kursów nie byli w możności uczynić zadość ciążącym na nich zobowiązaniom. Jeden z tych spekulantów wyjechał zagranicę, a drugi jest w Warszawie.



— Władze administracyjne zarządziły likwidację istniejącego w Warszawie Związku Dyrektorów i Dyrektorek Żeńskich Szkół Średnich Ogólno-Kształcących.

— **Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy i funduszu bezrobocia, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 10 bm. wynosiła ogółem 302,326 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu jednego tygodnia o 5.525 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 90.521 osób, wykazując spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 32.**

—Paryska Paris Midi przyniosła wiadomość o rzekomem zawarciu przez Anglję, Francję i Belgję tajnego układu w sprawie wspólnej obrony lotniczej na wypadek wojny. Agencja Havasa wiadomość tę zdementowała. Zdaje się jednakże nie ulegać wątpliwości, że pewne porozumienie na ten temat istnieje. Donosił o tem swego czasu nasz korespondent londyński.

— **Znany holenderski konstruktor samolotów Fokker wybudował w północnej Anglji fabrykę. Fabryka ta ma wytwarzać samoloty typu Douglas, które wykazały swe wielkie wartości podczas lotu Londyn—Melbourne.**

O rozszerzenie amerykańskiej floty powietrznej

Nowy Jork, 13. 11. Tel. wł.

Demokratyczny członek izby reprezentantów Vinson, zgłosił na posiedzeniu komisji morskiej izby wniosek w sprawie dalszego rozszerzenia amerykańskiej floty powietrznej. **Proponuje on wybudowanie dwóch wielkich sterowców typu „Akron" i „Los Angeles", oraz okrętu awjomatki o pojemności 15.000 ton i kilku statków pomocniczych.** W kołach miarodajnych podkreślają, że Vinson postawił swój wniosek w porozumieniu z Białym Domem. Na tem samem posiedzeniu komisji sekretarz marynarki Swanson zaznaczył, że departament marynarki jest gotów do ścisłej współpracy z departamentem handlu w sprawie rozbudowy lotnictwa cywilnego.

Zamknięcie dziennika

Monachjum, 13. 11. (PAT)

Monachijski dziennik katolicki „Bayerischer Kurrier" przestał wychodzić. „Bayerischer Kurrier" był za czasów bawarskiej partji ludowej jednym z najważniejszych dzienników w Monachjum a przez pewien czas nawet półoficjalnym organem rządu bawarskiego.

Analogiczny los spotka prawdopodobnie już w najbliższym czasie kilka innych mniejszych dzienników bawarskich.

TU WYCIĄĆ

Humor

PEWNY ŚRODEK.

— To jest wprost nie do zniesienia z moją żoną! — skarży się X. — Chociaż przyjacielowi. — Chociaż raz w życiu chciałbym widzieć, że mnie słucha.

— Ależ to wcale nie trudno! Weź do ręki jakiś ciężki wazon, zamierz się nim w głowę twojej żony i zawołaj: — Schyl się!

NIE SZTUKA!

— Popatrz, ten słoń potrafi stanąć na jednej nodze i tak wytrzymać przez kilka minut.

— Wielka mi sztuka! Kiedyś w tramwaju pewien jegomość stanął na mojej nodze i tak przejechał pięć przystanków.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ.

— Niech pan tylko pomyśli, panie doktorze, od trzech miesięcy mój mąż nie żyje, mi się we śnie ukazuje...

— Tak? To może zechce mu pani przypomnieć, że ma u mnie jeszcze 200 zł. długu.

— 280 —

i kazała jednej z sióstr wyprowadzić Teresę z klasztoru.

Obydwie rozstały się bez słowa pożegnania.

W kilka minut później siedziała Teresa w wytwornej karecie podróżnej, a pocztyljon trąbił wesołego marsza, wyjeżdżając z Warszawy.

W karecie paliła się mała lampa, zawieszona u góry. Teresa wyjęła więc list, otworzyła go i zaledwie kilka pierwszych słów przeczytała, głośnym wybuchnęła płaczem.

Był to list Henryka, podyktowany przez Lebela.

ROZDZIAŁ XXIII.

OPRYSZKI W TATRACH.

W najdzikszej i najniebezpieczniejszej części Tatr, gdzie wysokie skały gęste lasy i rwące strumienie nie przepuszczają ludzi, stał zamek hrabiego Orszańskiego.

Zamek ten wznosił się na skale, z której zachwycający, chociaż dziki roztaczał się widok. Wysokie góry, śniegiem pokryte, lasy, rzeki — wszystko to leżało u stóp wyniosłej skały, a zamek stał dumny, jak gdyby był panem całej tej okolicy. W dolinie widać było małe wioski, pojedyńcze domy, chaty i gdzieniegdzie wieże kościoła. Pola nie były tu jeszcze uprawiane, ludność dolin inne miała zajęcie.

U podnóża skały zamkowej otwierała się straszna przepaść. Wyglądała ona tak, jak gdyby pozostała nietknięta od czasu potopu.

— 277 —

wdziej habit. Ale ja wiem, że chociażbym ci prawdę powiedziała, to nie uwierzysz, bo mi nie ufasz. Może więc uwierzysz własnym oczom... Pójdź ze mną!

Jedna z sióstr wzięła lampę i podniosła ją do góry — za nią szły Gregorja i Teresa.

Gdy przybyły na dziedziniec klasztorny, otworzyła Gregorja małe drzwi w murze i w następnej chwili znalazła się z Teresą w klasztorze mnichów.

— Zaraz staniemy na miejscu! — szepnęła przeżona. — Tylko jeszcze na te schody...

I wskazała kręte schody, wiodące na chór w kaplicy.

Teresa szła jak we śnie. Po co ją prowadzono do kaplicy? Co ona tam miała ujrzeć?

Mała kaplica była jasno oświetlona kilku mnichów stał przy drzwiach na stopniach ołtarza, klęczały dwie osoby, jakaś kobieta w białej sukni i mężczyzna... Ksiądz dawał im ślub...

Po prawej stronie stał jakiś mężczyzna niski, garbaty — ręka jego obejmowała szablę, wiszącą u pasa... Co to wszystko znaczyło?

— Ślub?! — szepnęła Teresa.

— Tak ślub! — powtórzyła Gregorja i roześmiała się, a śmiech ten brzmiał, jak syk węża.

— Ale czy!?

— Dowiesz się zaraz, kto jest narzeczoną i kto narzeczonym! Słuchaj, ksiądz pyta właśnie...

Nie wiedząc jeszcze, o co chodzi, zaczęła Teresa drżeć na całem ciele a zimny pot wystąpił jej na czoło. Wytężyło wzrok, chciała koniecznie dojrzeć twarze narzeczonych ale daremnie. Byli oni obróceni plecami i nie podnosili głów,

Najbardziej kochany mężczyzna Ameryki

28 żon i 12 tysięcy listów miłosnych

Kto jest najbardziej pożądanym mężczyzną Ameryki? Może Douglas Fairbanks, bohater filmowy i przedmiot najskrytszych marzeń dziewczęcych, albo też Adolf Menjou, światowiec z szaremi oczyma i uwodzicielskiemi bokobrodami? Może młody Ford, spadkobierca najbogatszego człowieka świata, albo olbrzym Carnera, ulubieniec zwolenników boksu? Żaden z nich! Muszą oni ustąpić pierwszeństwa 39-letniemu Arturowi Lottowi, największemu bezwątpienia donżuanowi Nowego Świata, który swoje wielkie zwycięstwa wśród kobiet może wykazać urzędowo. Tym dowodem jest wyrok na 5 lat więzienia, które właśnie odcierpiał ten niezwykły zdobywca serc kobiecych.

Ktoby przypuszczał, że Artur Lott jest uwodzicielskim jak Menjou,, bohaterskim jak Douglas Fairbanks, bogatym jak Ford i silnym jak Carnera, ten omyliłby się grubo. Największy donżuan Ameryki nie jest ani pięknym, ani bogatym człowiekiem. Kiedy go prowadzono do więzienia, był średnio uposażonym urzędnikiem jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Już wtedy miał łysinę, nieregularne rysy i wydęte wargi. Ot, przeciętny sobie człowiek, bez żadnych szczególnych znaków. Tak przynajmniej sądzą mężczyźni, ale... pogląd kobiet na tę sprawę jest zupełnie inny. 12.500 listów miłosnych i 28 dokumentów zawartych małżeństw świadczy o niezwykłych walorach tego człowieka. W dodatku wszystkie 28 jego żon jednogłośnie oświadczają, że niema bardziej uroczego mężczyzny na świecie!

Od małżeństwa do małżeństwa

W jaki sposób Arturowi Lottowi udało się zawrzeć 27 nielegalnych małżeństw (bowiem sąd tylko pierwsze jego małżeństwo uznał za legalne), tego nie wyjaśniono całkowicie w trakcie pięć dni trwającego, bardzo powikłanego procesu. Pewnem jest, że swoją uwodzicielską karjerę rozpoczął w mieście Mormonów, Salt Lake City, którego obywatele kiedyś, dzięki przepisom religji Mormonów, mogli posiadać harem. W ciągu kilku lat udało się Lottowi w różnych kościołach tego miasta poprowadzić przed ołtarz 15 narzeczonych. Dlaszych 13 ślubów małżeńskich złożył Lott w kościołach różnych miast Kalifornji, nie postarawszy się naturalnie o rozwód z innemi swemi żonami. Lott posługiwał się zawsze fałszywemi dokumentami i historja ta trwała tak długo, póki dwie z jego żon, nazywające się z domu Bally i Cannfort, nie przekonały się, ku swemu zdumieniu i przerażeniu, że mają za męża jednego i tego samego człowieka. W czasie śledztwa znalazło się jeszcze 26 dalszych żon Artura Lotta, których prawa niewątpliwie potwierdzały dokumenty zawartych ślubów.

Nic lepiej nie oświetla tajemniczej siły tego uwodziciela z Kalifornji, jak fakt, że dwadzieścia osiem jego żon, będących koronnemi świadkami w procesie, licytowało się poprostu w obronie tego który je oszukał. Oświadczyły one, że nie mają żalu do Lotta i wybaczają mu wszystko. Obciążony tak ciężkiemi zarzutami współczesny Casanova, stał zupełnie niezłamany przed sędziami. Dumnie oświadczył on, że do zawarcia małżeństw został zmuszony przez swoje małżonki, które były w nim zakochane. Kufer, zawierający 12.000 listów miłosnych, skierowanych do Lotta, stanął na stole sędziowskim. Listy te pisało 430 kobiet, które wszystkie pragnęły pojąć pana Lotta a małżonka. On jednak był wstrzemięźliwy i zadowolił się „tylko" 28 żonami.

Obecnie pięć złych, więziennych lat jest już za Arturem Lottem. Uwodziciel opuścił mury więzienia. Czy jednak nie wróci do nich? Niewiadomo!

W każdym razie stwierdzić trzeba, że liczne propozycje małżeństwa otrzymał jeszcze w celi więziennej...

Może go to skusi...

„Niewierność polityczna"

Stary generał austrjacki Józef Karel, dawny adjutant cesarza Franciszka Józefa, wytoczył swojej żonie proces rozwodowy, oskarżając ją, „o niewierność polityczną".

— Byliśmy zamężni od 35 lat, oświadczył generał, i moja żona wiedziała dobrze że jestem zdeklarowanym monarchistą. Nagle zaczęła rzucać obelgi pod adresem portretu śp. cesarza Karola, który z pietyzmem zachowuję u siebie. Co gorsza oświadczyła, że jest narodową socjalistką i często wbrew mej woli chodzi na zgromadzenia hitlerowskie. W tych okolicznościach czuję się urażony w swoich najgłębszych przekonaniach i obawiam się, aby rząd nie cofnął mi mej emerytury.

Sąd wiedeński uznał przytoczone przez generała przyczyny za wystarczające i orzekł rozwód z winy pani Karel. Stary generał nie potrzebuje już się obawiać cofnięcia swej emerytury...

„Sowiecki dyplomata nigdy nie wejdzie do kościoła"

„Journal des Debats" zamieścił artykuł o zachowaniu się dyplomacji sowieckiej po śmierci ministra Barthou, za którego duszę we wszystkich stolicach Europy odprawione zostały nabożeństwa żałobne przy udziale przedstawicieli władz rządowych i dyplomacji. Zwróciła ogólną uwagę, że na żadnem z tych nabożeństw nie było przedstawicieli dyplomacji sowieckiej. Zainterpelowany w tej sprawie sowiecki komisarz do spraw zagranicznych, Litwinow przez przedstawiciela Francji w Moskwie o powodach podobnej demonstracji, odpowiedział: żaden sowiecki dyplomata nigdy nie wejdzie do kościoła.

Tak więc Litwinow, nie pozwolił dyplomatom sowieckim uczestniczyć w nabożeństwach żałobnych nawet za duszę tego, którego przed paru tygodniami, gdy chodziło o Ligę Narodów, nazywał „swoim dobrym przyjacielem".

„Złoto za żelazo!"

Niemcy chcą wykupić kopalnie w Saarze

Praga, 13. 11. (PAT)

„Prager Presse" donosi z Berlina, że w tutejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, iż na wypadek pomyślnego wyniku plebiscytu w Saarze rząd **niemiecki zamierza zorganizować wielką zbiórkę narodową na cele wykupu kopalń z rąk francuskich. Hasłem tej akcji ma być „Złoto za żelazo".** Na wykup kopalń potrzebna jest kwota conajmniej 300 miljonów marek. Jakkolwiek w Berlinie liczą się z pewnemi trudnościami, jakie mogą wyniknąć w czasie rokowań o wykup kopalń, to jednak panuje przeświadczenie, że porozumienie zostanie osiągnięte.

Aresztowanie terorysty macedońskiego

Wiedeń, 13. 11. Tel. wł.

Z Bukaresztu donoszą: Policja aresztowała jednego z wybitnych przedstawicieli macedońskiej organizacji terorystycznej „Imro", nazwiskiem Ljuba Andreiew. Po rozwiązaniu organizacji macedońskiej Andrejev zdołał się przedostać przy pomocy fałszywych dokumentów osobistych z Bułgarji do Rumunji, zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w Bukareszcie. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono listy pisane przez Vancse Michajłowa ze Stambułu. O przebiegu śledztwa policja nie wydała żadnego komunikatu. W kołach politycznych krąży jednakże pogłoska, że Andrejev zorganizował zamach na wysokie osobistości rumuńskie.

Układ, likwidujący spory finansowe polsko-niemieckie

Warszawa, 13. 11. Tel. wł.

Pełnomocnik rządu polskiego **dr. Sułkowski** podpisał w Berlinie w imieniu rządu polskiego **układ z Rzeszą Niemiecką w sprawie wykupu obligacyj zachodniopruskich.**

Przy tej sposobności uregulowano kwestję **własności papierów publicznych, subskrybowanych przez niemieckie korporacje prawa publicznego,** których obszar lub okręg działalności przecięty był granicą.

W następstwie zawartego układu **wspomniane papiery publiczne przypadają polskim korporacjom prawa publicznego w tych wszystkich przypadkach, w których siedziba dawnej korporacji niemieckiej znajduje się obecnie na obszarze Rzeczypospolitej.** Przez podpisanie układu zakończone są zarazem rokowania w sprawie wielkiej rozliczenia majątkowego korporacji prawa publicznego, których obszar lub okręg działalności przecięty jest granicą.

Z Paryża donoszą:

Telegram z Berlina, zamieszczony w „Information", zawiadamia o podpisaniu układu likwidującego ostatecznie spory finansowe polsko - niemieckie wynikłe z Traktatu Wersalskiego.

Komentując tę umowę, „Information" podkreśla przedewszystkiem **wybitnie polityczny charakter układu, twierdząc, iż „likwiduje on nietylko sprawy finansowe lecz równocześnie uznaje status quo w Europie Wschodniej".**

Odznaczenie działaczy żydowskich

Warszawa, 13. 11. Tel. wł.

Prasa żydowska notuje z zadowoleniem, iż w związku ze świętem Niepodległości r. b. wielu działaczy żydowskich otrzymało odznaczenia.

Między innymi dostali je: Florjan Sokołów, korespondent londyński „Gaz. Polskiej", syn Nahuma Sokołowa — krzyż oficerski „Polonia restituta"; Leon Bregman — złoty krzyż zasług; Dymitr Lobowski, Jerzy Flaum, Leopold Szpiro i Ignacy Majerowicz — srebrny krzyż zasługi; Wiktor Djament, Adolf Feigenblat, Józef Misne i B. Rozenblat — bronzowe krzyże zasługi.

Złoty krzyż zasługi otrzymał też kierownik centralnego urzędu palestyńskiego, Rafał Szafar za swoje zasługi przy organizowaniu emigracji do Palestyny.

TU WYCIĄĆ!

— 278 —

Teraz dał się słyszeć głos popa.

— Leo Lebel — ty, która właśnie przez chrzest święty zostałaś przyjęta do grona chrześcijan, powiedz, czy chcesz zaślubić tego, który klęczy tu obok ciebie i być mu wierną, aż do śmierci?

— Tak! — odrzekła narzeczona głośno i wyraźnie.

— A ty, — zwrócił się pop do narzeczonego, — chcesz zaślubić z własnej i nieprzymuszonej woli tę dziewczynę i być jej wiernym opiekunem? Odpowiedz mi, hrabio Henryku Orszański!

Teresa zachwiała się i byłaby upadła, gdyby Gregorja nie była jej pochwyciła w objęcia.

— Tak! — dał się słyszeć głos Henryka.

— No i cóż? — szepnęła Gregorja. — Chcesz wrócić na świat? Czy myślisz zawsze jeszcze, że znajdziesz wymarzone szczęście przy boku twego Henryka?

— Myślę, że tak, bo zdaje mi się, że tam na dole odgrywa się jakaś komedja. Ja wam nic nie wierzę! Zdrada Henryka zabiłaby mnie! Ach, gorsze, to, niż śmierć, niż zamurowanie żywcem... Nie, ja nie wierzę!

— Patrz na dół!

W tejże chwili obrócili się nowożeńcy i szli ku drzwiom w towarzystwie garbatego mężczyzny.

— To on! Henryk! — krzyknęła Teresa i rzuciła się, jak nieprzytomna. — Ukradziono mi go, porwano mi go! Sprzeniewierzył mi się Henryk! Zdradził mnie! Nie ma już wierności na świecie!

Przełożona wyprowadziła przemocą Teresę na schody, inaczej byłby Henryk usłyszał jej wołania na chórze.

— 279 —

Nowożeńcy, nie przeczuwając, co się w ich bliskości działo, wyszli z kaplicy, wsiedli do karety i odjechali. W kaplicy zapanowała znowu głęboka cisza.

Teresa nie zemdlała, nie płakała. Na pozór nawet spokojna, udała się do jej celi. Gregorja podsunęła jej krzesło.

— Tereso — rzekła dosyć łagodnie — obstajesz zawsze jeszcze przy swojem zamiarze opuszczenia nas? Nie przekonałaś się, że nie ma na świecie prawdziwej miłości i wierności? Że mężczyźni są zdrajcami i bawią się tylko sercem kobiety? I gdy się znudzą — rzucają je, szukając nowej zabawki? Po raz ostatni podaję ci rękę!... Zostań u nas! Nie pożałujesz tego?

Gdyby ten klasztor był prawdziwie katolickim klasztorem, gdyby była musiała wyrzec się świata i poświęcić się chorym i nieszczęśliwym, z rozkoszą byłaby się na to zgodziła. Ale zostać w tem piekle — nigdy!

— Nie! — odrzekła stanowczo. — Ja tu nie zostanę pod żadnym warunkiem! Pozwól mi pani odejść... Zdaje mi się, że te mury zapadną na mnie i przytłoczą mnie swoim ciężarem, że dostanę tu napewno pomieszania zmysłów! Nie, ja żądam wolności.

— Możesz wyjść w tej chwili! Na dole czeka cię wygodny powóz... Pojedziesz wprost do Wiednia... A na pamiątkę twego pobytu u nas, weź list, przeczytasz go po drodze!

Przełożona mówiła to spokojnie, ale w głosie jej drżała wściekłość tłumiona. Potem zadzwoniła

Humor

W SKLEPIE Z OBUWIEM.

Klijent: — Wczoraj kupiłem u pana te buty i niech pan patrzy, jak wyglądają.

Właściciel ze wzruszeniem: — Rzeczywiście widzę. Pewno pan wyszedł w nich na ulicę.

GEOGRAFJA.

Jest lekcja geografji. Na wieszaku wisi mapa Polski. Mały Franek przez dłuższy czas wpatruje się w nią i podnosi rękę.

— Czego sobie życzysz? — pyta nauczyciel.

— Po Tatrach chodzi pluskwa, proszę pana.

A TO CO INNEGO

— Panie Janie, to pan poca... krzyknę.

— Kiedy ja nie zamiaru całować... chce.

— A ja miałam krzyknąć...

DOŚWIADCZONY BUCHALTER.

— Umiesz pan prowadzić podwójną buchalterję?

— Oczywiście — jedną dla pana, a drugą dla Urzędu Skarbowego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pogrzeb ś. p. Teodora Stekkera

W ub. sobotę, w Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. Teodora Sztekkera.

Na długo przed wyznaczoną godziną tysiączne tłumy wielbicieli zmarłego atlety zapełniły do ostatniego miejsca kaplicę, cmentarz i ulicę Młynarską.

Napór tłumu był tak wielki, że wyłamano i pogięto żelazną bramę cmentarną oraz zniszczono masywne, kute w żelazie, ogrodzenia wielu grobów. Każdy chciał być bliżej, ostatni raz popatrzeć na trumnę, która kryła doczesne szczątki przedwcześnie zgasłego ulubieńca miłośników atletyki.

Trumnę, stojącą na środku obitym kirem kaplicy, okrywają mistrzowskie szarfy zapaśnika: czerwone za mistrzostwa świata, zdobyte w Berlinie i Budapeszcie oraz białe, za kilkakrotne zdobycie mistrzostwa zapaśniczego Europy.

Punktualnie o g. 2 ks. pastor Michaelis odprawił nabożeństwo przy zwłokach, poczem czterej koledzy zmarłego, znani atleci: Wierzbicki, Kornacki, Gromala i sędzia Markiewicz na barkach ponieśli trumnę do grobu.

Za trmną postępowała odziana w ciężką żałobę żona zmarłego. Jadwiga, oparta na ramieniu jego brata, inż. Edwarda Sztekkera.

Wśród rodziny zmarłego postępowały dwie jego poprzednie żony: artystka malarka p. Lucyna Gerlach oraz literatka, Wanda Melcer-Rutkowska, sekretarz i przyjaciel atlety p. Stan. Lentz, znany zapaśnik Garkowienko i inni.

Nad otwartą mogiłą wygłosił piękne przemówienie ks. pastor Michaelis.

Mówca scharakteryzował zmarłego nietylko jako atletę, ale jako człowieka, którego ambicją było, rozsławienie imienia Ojczyzny na całym świecie. Pochłonięty sprawami ziemskiemi nie zapomniał o duchu, a ostatnie jego słowa: „Bój moim Ojcem" najlepiej go charakteryzują.

Grobowiec pokryły liczne wspaniałe wieńce, m. in. Zapaśniczej Unji Międzynarodowej i Cyrku Staniewskich.

Dziś...

O godz. 20-tej konstytucyjne zebranie SKN Katowice. Zebranie odbędzie się w lokalu P. T., przy ulicy Pocztowej.

O godz. 19-tej zebranie zarządu Polskiego Zw. Atletycznego w Katowicach, w sali Rady Miejskiej.

Sport na Śląsku

Walne zebranie K. S. M. M. Imielin. 4 bm. odbyło się doroczne walne zebranie miejsc. K. S. M. M. Na zebranie to przybył miejsc. ks. wik. Henryk Strzebniok, którego wybrano przewodniczącym. Ustępującemu kierownictwu udzielono absolutorjum. Wybrano nowe kierownictwo, w skład którego weszli: Byczek Wilhelm — prezes, Nawrocki Antoni — wiceprezes, Figura Władysław — sekretarz, Pudełko Antoni — wicesekretarz, Bieniek Jan — skarbnik, Nawrocki Józef — gospodarz i bibliotekarz, Slupka Wilhelm — kierownik szachów, Jochemczyk Jan — zast. kier. szachów, Habelok Aleksander — naczelnik sportu, Biesik Jan — zelator. Patronem Stow. wybrano ks. wik. Henryka Strzebnioka. Wybór kom. rewizyjnej i sądu odroczono do najbliższego plenarnego zebrania.

KS. STRZELEC (SIEMIANOWICE) — KS. STRZELEC (PRZEŁAJKA) 1:4

Spotkanie o mistrzostwo klasy A. Zasłużone zwycięstwo gości, którzy zapewnili sobie dwa punkty. Wynik wyobraża najdobitniej kolosalną przewagę Przełajki. Zachowanie się sportowców KS. Strzelec (Siemianowice) nie było sportowe. Bramki dla Przełajki zdobyli: Kołodziej 2, Bartek 1 i Banasik 1.

TABELA KLASY „A" PODOKRĘGU RYBNIK

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
Silesia, Paruszowiec	7	12	17:11
Kopalnia Roemer	8	12	15:13
Concordia, Knurów	7	11	32:11
Pierwszy, Chwałowice	7	9	12:14
K. S. „20" Rybnik	7	8	11:10
Błyskawica, kop. Ema	7	7	10:12
Naprzód „23" Rydułtowy	8	6	6:15
KS. „23" Czerwionka	7	4	13:10
M. P. Wodzisław	8	3	13:22
Polonia, Pszów	8	2	6:17

Mistrz ping-pongowy Śląska pokonany

K. S. M. „Jutrzenka" Chorzów — I. K. „Christl. Gewerkschaft" Chorzów 5:4

Już od dłuższego czasu żadnej drużynie śląskiej nie udało się pokonać mistrzowskiego zespołu Ch. G. Chorzów. Nie było turnieju ping-pongowego, gdzieby mistrz Śląska nie zdobył I nagrody, a liczne i cenne trofea świadczą dobitnie o walorach tej drużyny.

Aż nareszcie w ub. poniedziałek, w meczu przyjacielskim rozegranym z KSM. „Jutrzenką", przerwane zostało pasmo zwycięstw ping-pongowego mistrza Śląska. — Przyznać trzeba, że zwycięstwo odniesione przez „Jutrzenkę" nie było łatwe, jednak ofiarna gra graczy „Jutrzenki" dokonała swego. Szczególnie dobrymi byli u zwycięzców: Krawiarz, Humel, Zieliński i Bregula.

Jako przedmecz odbyły się zawody między drugiemi drużynami wymienionych klubów, z wynikiem 6:1 dla Ch. G.

Kto wygra najciekawszy mecz piłkarski Europy?

„Anglja czy Italja", oto tytuł, jaki czyta się od kilku tygodni w prasie sportowej Anglji. Dziś pytanie to znaleźć ma odpowiedź, bowiem w chwili, gdy piszemy te słowa, drużyna włoska jest już w Londynie i skupiła cały swój wysiłek na mecz piłkarski, jaki czeka ją **dziś o godz. 14,30,** przeciwko reprezentacji Anglji na boisku „Arsenalu". Anglja będzie bronić swej opinji piłkarskiej przed atakiem mistrza świata, Italji.

W meczu tym ze strony Włoch walczy drużyna, która swej ekstraklasy dowiodła licznemi tytułami. Italja zdobyła bowiem mistrzostwo świata i jest na najlepszej drodze (ma 8 pkt. wobec 7 Austrji i 5 Węgier) do zdobycia puharu Svehli, Bolgna zdobyła puhar Mitropa. Wszystkie najwyższe tytuły kontynentu są w Rzymie. Brak tylko zwycięstwa w Londynie.

Toteż nietylko Europa oczekuje z napięciem meczu światowego. Gorączka ogarnęła po raz pierwszy i Anglję. Rozumie ona, że jej dumne piłkarstwo przechodzi naprawdę wielką probę, że przegrana będzie niezmiernie dotkliwym ciosem dla jej prestiżu, który potwierdzi wszystkie klęski na kontynencie i bezpowrotnie zburzy mocarstwowe stanowisko.

Nic też dziwnego, że Anglja domagała się wystawienia na mecz z Italją nie reprezentacji Anglji, ale całej Wielkiej Brytanji, wciągnięcia do szeregów graczy szkockich i walijskich. Takich głosów nie było dotąd — jak Albion — Albionem.

Stawka jest, jak widzimy, wielka i doceniana przez wszystkich. Czy więc rywale stają w pełni przygotowani do jej rozegrania? Odpowiedź jest krótka: Anglja — tak, Italja — nie. Anglja ma za sobą wszystkie atuty — termin, pełnię sezonu i t. d. Włochy — niesłychanie mało. To też należy się tylko uznanie Włochom, że rękawicę podjęły, że rzuciły na szalę swój dumny tytuł, w warunkach tak dla siebie niekorzystnych, że można je porównać tylko z warunkami, w jakich rozgrywali swe mecze na kontynencie piłkarze reprezentacji Anglji.

Włoski kapitan związkowy Pozzo i trener Carcano, mówią głośno, że liczą na przegraną, ale z głosów prasy włoskiej wynika, że jest to opinja zasłaniająca odwrót. Zasadniczo wierzą oni po cichu w zwycięstwo. Wystawiono skład stary, niezawodny, mistrzowski: **Ceresoli;** rezerwa **Gianni, Monzeglio — Allemandi** (Vincenzi), — **Ferraris IV, Monti, Bertolini** (Faccio), — **Guaita, Serantoni, Meazza Ferrari, Orsi** (Scopelli). Drużyna szybka, ze znakomitemi skrzydłami i strzelcami (Serantoni, Meazza), z wracającym z dnia na dzień do formy Montim, znakomitą ofenzywną pomocą, pewną obroną. Drużyna zgrana, rozumiejąca co to grać zespołowo, zawsze jednak zdolna do indywidualnego wyczynu.

Zespół angielski jest dobrany równie starannie. Przedewszystkiem uwzględniono w nim w wielkim stopniu graczy Arsenalu (pięciu), co wobec własnego boiska i ciągłych zwycięstw Arsenalu w Highbury, było nakazem chwili.

Naogół w Londynie są zadowoleni. Bo drużyna jest naprawdę dobra. Bramkarz Moss z Arsenalu nie jest żadnym genjuszem, ale niezwykle pewnym i niewiele ustępuje choremu internacjonałowi Hibbs. Obrona Cooper (Derby) Hapgood (Arsenal), doskonale zgrana, pewna.

Pomoc Britton (Everton) — Barker (Derby) — Copping (Arsenal) świetna w defenzywie, precyzyjnie podająca, zgrana. W ataku świetne skrzydła Matthews (Stoke), nieco dziki, grając czasami dla galerji, ale świetnie strzelający (jak wszystkie skrzydła angielskie). Brooks (Manchester) grający koło swego konkurenta Bastina, strzela też doskonale, jest szybki, żywiołowy.

W ataku Bastin i Bowden napewno dadzą dość okazji do strzału Tilsonowi, a sami też nie ociągają się z piłką. Naogół lewa strona może być niebezpieczniejsza, niż prawa, jeśli Bastin i Brooks się zrozumieją.

Jest to drużyna silnych indywidualności (Brooks, Bastin, Bowden, Matthews, Cooper, Britton), spojonych jednak t. zw. „team work" (pracą dla teamu); a nić Arsenalu, w mniejszym stopniu Derby i Manchester, niewidocznie sprzęgają jeszcze lepiej tę drużynę.

Oddajmy jeszcze na zakończenie głos Hugo Meisłowi, który zna obie drużyny tak, jak nikt może na kontynencie.

„Drużyna angielska jest wspaniała, ale jeśli jej gracze przewyższają nawet Włochów techniką i szybkością, są im równi, t. zw. „team work". Mimo to wiedza napastników angielskich nie jest tak znaczna, jak to sobie naogół wyobrażają, i przeciwnik zacięty i zdolny, wykorzystując momentalnie ich błędy, może łatwo doprowadzić do porażki tę drużynę. Włosi będą twardym kąskiem dla Anglików. Ich sukces, a właściwie dobry wynik — gdyż nie wierzę w zwycięstwo Włochów — zależy przedewszystkiem od linji tylnych, a zwłaszcza od Ferrarisa. Jeśli przetrzyma on 90 minut — a napewno może przetrzymać — bedzie bardzo wielkim atutem dla Włoch, równie dobrych w ataku, jak w obronie".

Obrady zarządu SOZB.

Odrzucenie protestu I. K. B. Świętochłowice

W ub. poniedziałek odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem prezesa SOZB., por. Kasprzyka, zebranie zarządu SOZB., na którym m. in. rozpatrywano szereg doniosłych spraw. Na wstępie wysłuchano sprawozdań z działalności poszczególnych wydziałów, jak sędziowskiego oraz sportowego. — Zaakceptowano projekt rozegrania meczu pomiędzy polskim i niemieckim Śląskiem w dn. 19 grudnia w Katowicach.

Lwią część zebrania poświęcono omówieniu sprawy rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Śląska w boksie. Mimo najlepszych chęci usprawnienia działalności sportowej w okręgu śląskim, wyłaniają się raz poraz nowe niespodzianki. **Np. według ostatniego komunikatu zarządu PZB. zawieszono w czynnościach takie kluby, jak „Slavia" Ruda, „Ruch" Wlk. Hajduki i IKB. Świętochłowice, za nieuregulowanie zobowiązań finansowych, co siłą rzeczy wpływa na tok mistrzostw drużynowych, bowiem żaden z zawieszonych klubów nie może brać udziału w mistrzostwach.** Dotyczy to głównie „Slavji", która w ub. sobotę zremisowała z Policyjnym KS. Katowice. — Wobec twierdzenia kierownictwa „Slavji", że zachodzi tu pomyłka ze strony PZB., kwestja weryfikacji powyższego meczu została przesunięta na późniejszy czas. Rozpatrywano również protest, **jaki wniósł zarząd I. K. B. Świętochłowice, przeciwko ważności meczu z „Ruchem". IKB. zarzuca sędziom stronniczość i przedłużenie jednego ze spotkań o 4 sekundy. Protest IKB odrzucono, bowiem twierdzenia, zawarte w proteście, były zbyt okólnikowe, a zresztą są to zarzuty, powtarzające się prawie na każdych zawodach.** — Natomiast „Slavja" wniosła odwołanie od uchwały Wydziału Sportowego OZB. w sprawie weryfikacji meczu „Slavja" — IKB. Należy zaznaczyć, że w tej materji zabierał głos przedstawiciel „Slavji", p. inż. Keller, który odrzucenie odwołania uzależnił swoją prezesurę w SOZB. „Slavja" bowiem twierdzi, że **IKB. spłacił swoje należności do rąk sędziego po rozegranym meczu, mimo, że sędzia nie miał prawa odbierać tych należności. Stanowisko „Slavji" jest o tyle nieuzasadnione,** gdyż pominięto drogę formalną, a mianowicie odwołania się w terminie. Gdyby jednak „Slavja" obstawała przy swoim proteście i zarząd SOZB. uchwaliłby wyznaczyć nową rozgrywkę, wówczas nie jest wykluczone, że w stosunku do „Slavji" zastosuje się podobną uchwałę, o ile chodzi o spotkanie z Policyjnym.

Dłuższą dyskusję wywołała również sprawa naszych sędziów bokserskich. Oczekiwać należy pewnych zmian, które niewątpliwie wpłyną na unormowanie stosunków.

Sprawa wysłania Wrazidły do bozu, została przez zarząd odrzucona, a to dlatego, że SOZB nie jest w posiadaniu pisma, polecającego wysłanie Wrazidły, a po drugie Wrazidło zaprezentował słabą formę w Rudzie.

W związku z ostatniemi wypadkami na meczu w Rudzie, Wydział Sportowy SOZB. uchwalił ukarać kierownictwo sekcji bokserskiej „Slavji" napomnieniem. Zawodnika Brabańskiego z KS. „Slavji" ukarano 14-dniową dyskwalifikacją od dnia 25 bm. za niesportowe zachowanie się po ogłoszeniu wyniku walki. Zawodnika Moszkowicza z Policyjnego KS. Sosnowiec ukarano 1-miesięczną dyskwalifikacją od dnia 25 bm. za obrazę sędziego na meczu Policyjny Katowice — Policyjny Sosnowiec.

Najbliższą kolejkę rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska ustalono, jak następuje:

15 bm. IKB Świętochłowice — KBS Nowy Bytom w Świętochłowicach w sali p. Szastoka, o godz. 20. Sędziują pp. Wende w ringu, na pkt. Dyrda i red. Karaś.

16 bm.: KS. „27" Orzegów — Sokół Rybnik w Orzegowie, o godz 20-tej w sali p. Smreczka. Sędziują pp. Karch w ringu, na punkty Rzyman i Kulig.

17 bm.: Policyjny Katowice — Naprzód Lipiny. Sędziują w ringu red. Karaś, Dragon i Krautwurst.

18 bm.: Policyjny Sosnowiec — KS. Slavja Ruda.

15 bm. odbędzie się ponadto towarzyska rozgrywka (zawody propagandowe) pomiedzy Policyjnym KS. Sosnowiec i Strzelcem Szopienice. Zawody sędziuje p. Kocur. Początek o godz. 20-tej w sali p. Freunda.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

NOWINKI SPORTOWE

Teodor Jaworek w biegu na 800 mtr. w Będzinie, w dniu 11 bm. przyszedł do mety jako pierwszy.

Bokserzy Policyjnego KS. Sosnowiec, w dniu 18 bm. w Sosnowcu walczę z Rudą Śl.

Nieszyn w zawodach lekkoatletycznych w Będzinie startował w barwach Strzelca Sosnowiec.

Garstecki, bokser Zagłębia nie otrzymał dotąd zwolnienia z Policyjnego KS., to też nie startuje ani w „Skodzie", ani w barwach macierzystego klubu.

Na meczu Brynica — Zagłębianka, b. słabym okazał się bramkarz Brynicy, Siudak, który grał niżej swej zwykłej formy.

Hokeiści Policyjnego, 16 bm. o godz. 18.30 na stadjonie własnym, odbędzie się zebranie członków sekcji hokejowej. Obecność wszystkich konieczna.

Prezes C. K. S. p. inż. Michalski, zmuszony był poddać się operacji ślepej kiszki. Zastępuje go wiceprezes p. Lorek.

Zawody międzyszkolne w Sosnowcu. — 11 bm. z okazji otwarcia nowego stadjonu w Sosnowcu odbyły się zawody międzyszkolne Sosnowiec — Dąbrowa. W sztafecie 4×100, zwyciężył Sosnowiec w czasie 48.8 sek., Dąbrowa 49 sek., w siatkówce Sosnowiec pokonał Dąbrowę w stosunku 13:11, a w koszykówce 6:4. Odbyły się również pokazowe zawody w skokach i rzutach, przyczem na uwagę zasługuje wynik w skoku wzwyż 1.65 m. osiągnięty przez jednego z uczniów.

Sport w Bielsku

Bąk wygrywa wyścig kolarski w Białej. Związek Strzel. w Białej przeprowadził w dniu 11 bm. kolarskie zawody o mistrzostwo powiatu Biała na trasie Kęty — Łęki — Kęty, na przestrzeni 20 klm. Zawody cieszyły się b. dużem zainteresowaniem publiczności. Pierwsze miejsce zajął J. Bąk z Zw. Strzel. Jawiszowice, w czasie 35 min. 30 sek., zdobywając nagrodę przechodnią ufundowaną przez zarząd powiatowy w Białej. 2. Hrapkowicz z Bulowic. 3. Mamica z Bulowic. Organizacja zawodów sprężysta.

Drobne wiadomości sportowe

— **KPW. Ostrów zgłosił przystąpienie do POZH. na lodzie.** Sekcja hokejowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Ostrowie zgłosiła swoje przystąpienie do Pozn. Okr. Zw. Hokeja na lodzie. W ten sposób, poza „Stellą" gnieźnieńską, będzie to drugi zespół prowincjonalny w POZHL.

Sieroty z Łodzi

Wywiad, zrobiony w pociągu między Łodzią, a Katowicami

Powracam z Łodzi do Katowic. Jak zwykle, przedziały III klasy są przepełnione. Miejsc siedzących już niema. Spóźniłem się. W jednym z przedziałów spostrzegłem troje dzieci. Dwóch chłopców i dziewczynkę. Nie namyślając się długo, proponuje towarzyszącej dzieciom starszej pani pomoc w opiece nad dziećmi i ułożenie ich do snu na półkach bagażowych. Propozycja moja została przyjęta przez młodszego chłopca i dziewczynkę z radością.

W kilka minut później na półkach bagażowych urządziłem wygodne legowiska, na których umieściłem dzieci, sam zaś zdobyłem miejsce siedzące.

— Co to za dzieci? — zapytuję ich opiekunkę, wnioskując z rozmowy, że nie jest ona ani ich matką, ani krewną.

— Sieroty! — brzmi poważnie odpowiedź.

Potem opiekunka dzieci informuje mnie, że jest funkcjonarjuszką Urzędu Opieki Społecznej przy magistracie łódzkim. Dowiaduję się od niej, że Urząd Opieki Społecznej w Łodzi ma pod swoją opieką 2.400 sierot, które umieścił w różnych zakładach, oraz u osób prywatnych.

— Skąd się bierze tak dużo sierot w Łodzi? — pytam zdziwiony.

Opiekunka dzieci z pewną dumą wyjaśnia mi, że Urząd Opieki Społecznej w Łodzi ma w Polsce markę pierwszorzędną. Wiedzą o tem biedni i ściągają do Łodzi, aby korzystać z pomocy. Szczególnie z Małopolski zjeżdżają do Łodzi biedne matki i tutaj podrzucają swoje dzieci, w nadziei, że znajdą należytą opiekę.

— A dokąd i dlaczego pani wywozi tych troje? — pytam dalej.

— To dość zagmatwana historja! — odpowiada zapytana, poczem rozpoczyna następującą opowieść:

Opieka nad sierotami w Łodzi

— Wydatki na opiekę nad sierotami są bardzo duże. Magistrat miasta Łodzi płacił dziennie 1.50 zł. zakładom i osobom prywatnym, jako koszt utrzymania jednego dziecka. Nadto magistrat miasta Łodzi dostarcza ubrania, obuwie i bieliznę sierotom, oraz pokrywa wydatki na książki i zeszyty szkolne.

Niedawno temu, magistrat łódzki, zaprowadzając oszczędności, obniżył wydatki na utrzymanie z 1.50 zł. na 1.20 zł. dziennie.

Mimo, że to kwota na czasy obecne dość duża, wiele zakładów i osób prywatnych, którym magistrat łódzki oddał sieroty pod opiekę, nie zgodziło się na tę obniżkę. Urząd Opieki Społecznej znalazł się w kłopotliwem położeniu i szukać musiał miejsc dla sierot poza granicami Łodzi. Od kilku tygodni sieroty łódzkie wywożone są daleko poza Łódź, tam gdzie wystarczy 1.20 zł. dziennie, na ich utrzymanie.

Urząd Opieki Społecznej miasta Łodzi robi na tem podwójnie dobry interes. Okazuje się, że dużo sierot ma krewnych i znajomych w Łodzi, którzy na wiadomość, że dzieci-sieroty mają być wywiezione daleko poza Łódź, zgłaszają się po nie i zapewniają im opiekę.

— Do Dzięgielowa miałam wywieźć dziesięć sierot. — mówi mi opiekunka dzieci, — ale po siedem dzieci, na krótko przed odjazdem, zgłosili się krewni i znajomi, którzy dzieci przyjęli do siebie.

— A więc, dopóki dzieci były w Łodzi, blisko swoich rodzin, to krewni nie troszczyli się o nie, bo Urząd Opieki Społecznej, trzeba było wyzyskać! — rzucam moją uwagę.

— Obawiali się, że poza Łodzią dzieci nie będą mieli starannej opieki! — pragnie złagodzić moje określenie opiekunka dzieci.

— Dzięgielów, to przecież na Śląsku Cieszyńskim, koło Baranowic! — powiadam.

— Tak, tam jest zakład dla sierot wyznania ewangelickiego, który przyjął warunki magistratu łódzkiego. Dzieci, które dzisiaj odwożę, są wyznania ewangelickiego! — objaśnia mnie w dalszym ciągu opiekunka dzieci.

— Straszna jazda, w Bielsku trzeba się przesiadać. Będziecie na miejscu dopiero po 14 godzinach podróży! — informuję opiekunkę dzieci.

Piętnastoletni kaleka

W czasie rozmowy naszej, młodszy chłopiec i dziewczynka — zasnęli. Starszy chłopak, kaleka od urodzenia, nie mogący ruszyć się bez kul, przysłuchiwał się rozmowie.

— Ile ty masz lat? — zapytuję go.

— Piętnaście! — odpowiedział po namyśle, robiąc na mnie wrażenie, umyślowo upośledzonego.

— A w której klasie jesteś? — zapytuję dalej.

— W żadnej. Nie chodziłem do szkoły, ale teraz, to już trochę czytać i pisać umiem. Potrafię już napisać moje nazwisko! — chłopak chwali się przedemną.

Zdziwiony, pytającym wzrokiem, popatrzyłem na opiekunkę dzieci.

— To syn podupadłych rodziców. Policja chwyciła go nie tak dawno na żebraninie. Odebrano go rodzicom i Urząd Opieki Społecznej przejściowo umieścił go w „Domu Starców". Rodzina jego, wysiedlona została z Niemiec, gdzie zamieszkiwała w Lipsku! — starała objaśnić mnie opiekunka dzieci.

Przypuszczałem, że mam przed sobą syna reemigranta polskiego.

— Jak się nazywasz? — zapytałem, zwracając się do chłopca.

— Helmut Peiter! — odpowiedział.

Następnie rozmawiałem z chłopcem na temat jego stosunków rodzinnych i jego smutnej dotychczasowej historji życia.

Opowiadał mi o ojcu pijaku, który siedzi obecnie w więzieniu za zabójstwo swego ojca, a jego dziadka. Mówił dalej o matce, również pijaczce. Z obojętnością wspominał młodsze swoje rodzeństwo, złożone z czterech siostrzyczek i dwóch braciszków, pozostałych przy matce.

Helmut Peiter jest kaleką od lat niemowlęcych. Choruje na bezwład nóg. Mimo, że ma lat 15, pierwsze szczudło otrzymał dopiero przed kilku miesiącami z Urzędu Opieki Społecznej magistratu łódzkiego. Dawniej czołgał się na tułowiu i nabrał w tem takiej wprawy, że potrafił wchodzić do tramwajów, gdzie z powodzeniem uprawiał żebraczy proceder. Urodził się w Lipsku. Gdy rządy w Niemczech objął Hitler, rodzina Peiterów została wysiedlona do Polski, prawdopodobnie z powodu opilstwa Peiterów. Mały Helmut już w Lipsku musiał żebrać.

— A czem ty jesteś, Polakiem czy Niemcem? — zapytuję.

— Niemcem! — odpowiada po krótkim namyśle.

— Ile tak uzbierałeś dziennie? — pytam dalej.

— Oj, bardzo dużo pieniędzy! — Tak od 10 do 20 złotych.

Najmniej 10 złotych oddawać musiał matce.

Jak już wspomniałem, policja pewnego dnia chłopca przytrzymała i oddała pod opiekę Urzędu Opieki Społecznej, który chłopca oddał do „Domu Starców". Tutaj chłopiec został przyzwoicie ubrany, dobrze odżywiony i rozpoczął się uczyć.

— Gdzie ci się lepiej podobało, u matki w domu, czy w Domu Starców? — zapytałem.

— W zakładzie! — odpowiada bez namysłu. — Dają tam dobrze jeść, „c z ł o w i e k" zawsze czysty, uczyć się może... i przerwał, namyślając się, jak jeszcze ten zakład chwalić.

— Słyszałem, że tam też biją? — starałem się go zbić z tropu.

— O, tak, tłuką mocno, ale tylko tych, co zasłużą! — odpowiedział w przekonaniu, że tak być musi.

Niemiecka zapłata za polską opiekę

W czasie mojej rozmowy z Helmutem Peiterem, obudził się drugi chłopczyk i dziewczynka.

— A ty, jak się nazywasz? — zwróciłem się do dziewczynki.

Zapytana, wybałuszyła na mnie swoje niebieskie oczy i otworzyła usteczka, jednak nie odpowiedziała.

— Jak się nazywasz? — zapytałem po raz drugi.

— Wie? — zwraca się do mnie po niemiecku.

— Nie umiesz po polsku? — zapytuje ją opiekunka dzieci.

Dziewczynka zaprzecza główką.

— To jesteś Niemką? — mówię do niej po niemiecku.

Uradowana, odpowiada mi teraz płynnie po niemiecku, akcentem wiedeńskim.

Mój wywiad z sierotką uzupełnia opiekunka.

Nazywa się Grete Zink, ma lat 8. Rodzice jej dawno już umarli. Byli obywatelami łódzkimi. Sierotkę oddano na wychowanie do Zakładu Ewangelików w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 40. Tutaj dziecko uczęszczało do szkoły. Obecnie jest w II klasie. Miasto Łódź płaciło na utrzymanie sierotki 1.50 zł. dziennie, oraz pokrywało koszty przyodzienia i wydatków na naukę.

Zdziwiony, że dziecko nie rozumie po polsku, zapytałem:

— Czy w szkole nie uczyłaś się po polsku?

— Nie! — odpowiedziała. — To była szkoła niemiecka.

— A kto jest lepszy, Polak czy Niemiec? — zapytałem, chcąc poznać uczucia dziecka.

— Niemiec! — odpowiedziała bez namysłu, nie tając nienawiści do Polaków, jaką wsączono w jej serduszko.

I to za polskie pieniądze... za polską opiekę. . .

St. N.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 13-go listopada 1934 r.

Waluty:

Dolar prywatny 5.28 i pół. Tendencja niejednolita.

Dewizy:

Belgja 123.40 — 123.71 — 123.00, Gdańsk 172.80 — 173.23 — 172.27, Holandja 358.15 — 359.05 — 357.25, Londyn 26,59 — 26,72 — 26,25 Nowy Jork kabel 5.30 i pół — 5.33 i pół — 5.27 i pół, Paryż 34.91 i pół — 35.00 — 34.83, Praga 22.13 — 22.18 — 22.08, Szwajcarja 172.25 — 172.68 — 171.82, Włochy 45.38 — 45.50 — 45.26, Berlin 213.30 — 214.30 — 212.30, Sztokholm 137.05 — 137.70 — 136.40, Kopenhaga 118.45 — 119.05 — 117.85, Oslo 133.20 — 133.85 — 132.55.

Poznańska giełda zbożowa

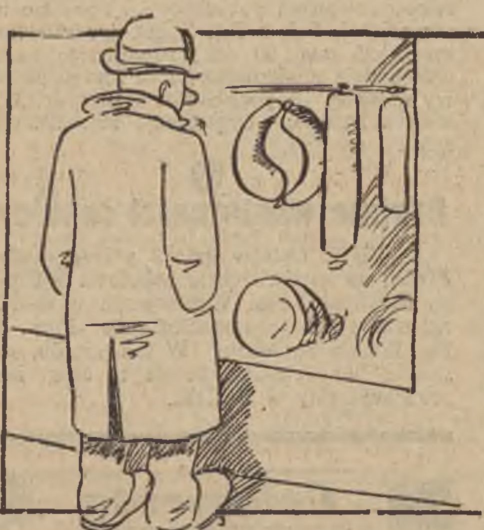
z dnia 13 listopada 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

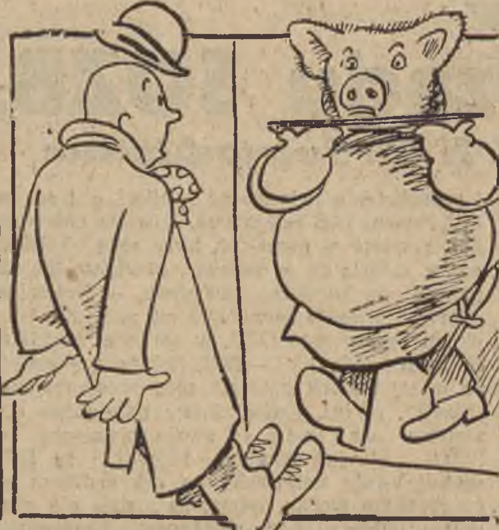
Żyto cena tranzakcyjna tranz. 120 ton 15. Żyto cena orjentacyjna 15—15,25. Owies cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 15,40. Jęczmień browarowy 20,50—21. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 269 ton, pszenicy 311 ton, mąki żytniej 172 tony, mąki pszennej 60,5 tony, otrąb żytnich 277,5 tony, otrąb pszennych 107,5 tony, otrąb jęczmiennych 5 ton, owsa 87 ton, jęczmienia 195 ton, rzepaku 9 ton, maku niebieskiego 10 ton, ziemniaków fabrycznych 210 ton

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek patrzy na wędliny,
urzeczony ich urokiem,
jak na jakiś cud niebieski —
aż go łechce coś pod bokiem...



Wreszcie wchodzi po „krupnioka",
a tu — wieprzek w ludzkiem ciele,
kroczy prosto w jego stronę
— święty Jacku, mój aniele!!!



W strachu Froncek mknie szalonym,
no bo przecież coś takiego —
ni to świnia, ni to człowiek
idzie ciągle wprost na niego.



Aż gdy z boku się w to wpatrzył,
odkrył — że to sprawa taka:
„sztift" masarza tak niósł tacę,
z tłuściuteńkim łbem prosiaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR ZA SŁOWO

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.